Nr 228. Kraków, Sroda 7 Października 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Nowa luka.

Kraków, 6 października.

Wygląda to na ironię: tesame Austro-Węgry, które swoich własnych, wewnętrznych spraw do porządku doprowadzić nie są w stanie, w koncercie polityki europejskiej prowadzić chcą pierwsze skrzypce. Turcya, grzęznąca w bezrządzie coraz głębiej, nie bez wewnętrznego zadowolenia spogląda zapewnie na państwo, spieszące do niej z nieproszonemi radami, a nie mogące zaradzić własnym rozterkom i wewnętrznemu rozkładowi. Dlatego i wpływ dyplomacyi austryackiej na Portę nie musi chyba zbyt być wielkim i obliczony jest raczej na powagę przedstawicielstwa Rosyi.

Znaczącem było, że podczas ostatniej wizyty cara brakło nawet prezydenta gabinetu drugiej części monarchii. Sfery dworskie odczuły to nawet boleśnie i nie poskąpiły za ten despekt hr. Khuenowi wymówek. Ale sytuacya na Węgrzech jest tak groźna, że na gniewy i dąsy pozwalać sobie nie można. Hr. Khuen znowu konferuje z cesarzem co do wyboru swego następcy. Rzeczy zaszły tak daleko, że na Węgrzech niema właściwie w tej chwili żadnego rządu. Hr. Khuen zgłosił swoją dymisyę, która absolutnie musi być przyjętą, bo stał on się niemożliwym wobec sejmowej większości i opozycyi premierem, a po spadek po nim nikt się nie zgłasza.

W Austryi stan polityczny jest tylko względnie lepszy niż na Węgrzech, ale mimo to jest on wprost rozpaczliwy. Parlament bezwładny, rząd bezradny!...

Mimo takiego stanu rzeczy angażują się Austro-Węgry, zagrożone w wewnętrznym swoim ustroju, w polityce wszechświatowej, jak gdyby najsilniejszą były w Europie monarchią. Polityka zagraniczna Austryi uchyla się nawet w normalnych stosunkach, z pod kontroli ciał ustawodawczych; obecnie czuje się ona zupełnie swobodną, rzuca się na szerokie flukta, nie kontrolowana przez reprezentacyę ludów, nie hamowana przez jej opinię. Delegacyi wspólnej rząd zwołać nie może, choćby chciał, bo na Węgrzech nie wybrano jej członków, a kto wie, czy i kiedy ich wybiorą.

Powstała więc nowa luka w organizacyi dualizmu, którą dowolnie i samowolnie wypełnia wspólny minister spraw zagranicznych. — A kończy się na tem, że gdy obie części monarchii potrzebują wytężenia wszystkich sił, celem utrzymania spójności samodzielnego państwa, odbywają się w stolicy państwa zjazdy monarchów, jeden po drugim, mogące pchnąć osłabione już i tak w swej wewnętrznej organizacyi państwo na tory zawrotne, nieokreślone i niepewne.

Listy słowiańskie.

Praga, 2 października.

(Hołd „Macierzy“. — Czesi wobec armii. — Zjazd czeskich ewangelików. — „Czeska Revue“.)

Niezwykle uroczyście obchodzono i w tym roku dwudniowe święto czeskiej Macierzy szkolnej w Pradze. Przez oba dni przed św. Michałem pełne były ludu sale Muzeum przemysłowego, tłumy stały przed gmachem, fale ludu posuwały się ulicami. Wszystkie stowarzyszenia sportowe składały hołd „Maticy“, temu najpatryotyczniejszemu stowarzyszeniu. Kupiec i przemysłowiec, urzędnik obok robotnika, student z nauczycielem, wszyscy szli złożyć grosz ofiarny dla „Macierzy“. Zabawy narodowe rozpoczęły się pochodem cyklistów, bo sport u Czechów jest i musi być narodowym i nie umie się uchylać przed pracą narodową, jak w swej mowie zapewniał prezes klubu kolarzy praskich. Również „czysto narodowem“ jest stowarzyszenie wysłużonych wojskowych. I tak każdy klub przybrał charakter szczerze patryotyczny. Uroczystość urozmaiciły zapasy, popisy muzyczne i śpiewackie, sprzedawano piękne widoczki, kluby fotografów-amatorów popisywały się swoją sztuką — a wszystko na cel i dochód dla „Macierzy“. To też Czesi wypierają Niemców. Świeżo zdobyli Hranice.

Kiedy Węgrzy zażądali komendy węgierskiej dla swoich pułków, pojawiły się zaraz obfite artykuły i w prasie czeskiej, domagające się takich samych praw i dla siebie. Pojawiły się też głosy przekonywujące, że urządzenia wojskowe austryackie są złe i że zmiana w nich na korzyść życzeń narodów jest konieczną. Czesi istotnie są przygnieceni niemieckością armii najbardziej. Statystyka armii austryackiej nie wykazuje ani jednego czeskiego oficera, chociaż jest ich tylu. Każdy figuruje jako Niemiec, a jeśli się który przyzna do swej narodowości otwarcie, to za karę wysyłany bywa do miejscowości galicyjskich. Dzienniki czeskie podnoszą i cytują fakta, że oficerom w czeskich miejscowościach nie wolno między sobą po czesku rozmawiać. Reformy tych stosunków domaga się naród czeski, a równocześnie przypomina koronie jej przyrzeczenie z r. 1871 o uznaniu czeskiego prawa państwowego w ziemiach korony św. Wacława. Mają Czesi Białą Górę, ale mają i Węgrzy Willagosz, a nikt przecie im nie odważy się zaprzeczyć, jakoby skutkiem tej katastrofy stali się narodowo praw pozbawionymi. A przecież Czechy z Węgrami są fundamentem monarchii habsburskiej.

Drugiego dnia „Macierzy“ odbywał się w Narodnim domu w Królewskich Winohradach przy Pradze zjazd czeskich protestantów. Był to pierwszy zjazd tego rodzaju. Wzięło w nim udział przeszło 1500 osób, jak to przewodniczący zgromadzenia stwierdził. Jeden referat objaśniał stosunek czeskich protestantów do polityki narodowej. Nie tworzą oni żadnego stronnictwa politycznego i zostawiają każdemu wolność sumienia i przekonań politycznych. Ks. Žilka wyjaśniał stosunki ich do zagranicy. Przyznał, że są one ożywione, zawsze jednak mają piętno czeskiego typu.

Referent ostatni ks. Hrejsa bronił w referacie swoim hasła „Precz z Rzymem“ i atakował Rzym. Jego zdaniem, ruch husycki i cała przeszłość czeska jest dążeniem do uwolnienia się od Rzymu. Widzi on zgubę w uleganiu kulturnych narodów wpływom Watykanu; to doprowadza je do stagnacyi i dlatego referent obawiał się, aby Niemcy nie zyskali większej siły i przewagi nad Czechami. — Na zakończenie zjazdu wysłano telegram hołdowniczy do cesarza.

Stronnictwo młodoczeskie posiadało dotychczas znakomity swój organ literacko-naukowy w miesięczniku „Czeska Revue“. Obecnie wydawnictwo to wyzwala się z pod wpływu stronnictwa, gdyż Młodoczesi nie mogą już dłużej wspierać go materyalnie, a liczba prenumeratorów jest za szczupła, aby się nakład opłacił. W inne więc ręce przechodzi wydawnictwo, a fakt ten bardzo smutno świadczy o sile i potędze stronnictwa młodoczeskiego. Inne bowiem stronnictwa nietylko dopłacają do swych wydawnictw, ale jeszcze je rozszerzają i ulepszają i przez to coraz większą zyskują liczbę odbiorców i czytelników. Organ konserwatystów stwierdza, że „Czeska Revue“ powinna mieć tylu prenumeratorów, ilu ich mają wszystkie inne pisma czeskie razem.

I.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 5 października.

(Sprawa nauki historyi polskiej w szkołach przemysłowych miejskich. — Jak postąpi krajowa Rada szkolna? — Znowu usunięcie nauki polskiej. — Kupcy lwowscy. — Kłopot z kolumną Mickiewicza).

Sprawa przywrócenia nauki historyi polskiej w miejskich szkołach przemysłowych weszła, jak wiadomo, w stadyum takie, że Rada szkolna krajowa ma zdać ministerstwu relacyę o proteście majstrów rękodzielniczych, ewentualnie przedstawić propozycyę o zmianę nowego planu naukowego. Zmiana taka, a właściwie przywrócenie historyi polskiej, jest koniecznem; nie ulega bowiem wątpliwości, że majstrowie uczniów swoich posyłać do szkół przemysłowych nie będą. Już obecnie uczęszcza z tych uczniów zaledwie znikoma garstka i to od majstrów Rusinów, lub żydów. Władza zaś nie może użyć przymusu, albowiem ten typ szkół nie jest obowiązkowym. Sprawą tą zajmie się niebawem sekcya IIIa krajowej Rady szkolnej. Zasiadają w niej, oprócz wiceprezydenta Płażka, jako przewodniczącego, także inspektorowie szkół krajowych: Jan Franke, Antoni Stefanowicz i Bolesław Baranowski, dalej radca namiestnictwa Antoni Rajner, oraz delegaci instytucyj autonomicznych: dr. Teofil Ciesielski, poseł Jan Rotter, członek Wydziału krajowego dr. Józef Wereszczyński, inspektor kolejowy Ignacy Drownowski i prezes Izby handlowo przemysłowej, poseł Jakób Piepes Poratyński. Nie mamy powodu powątpiewać, iż grono wymienionych obywateli będzie starało się naprawić błąd, jaki popełnił Sejm i Rada miejska. Rozchodzi się jednak jeszcze o to, ażeby do propozycyi, jaką przedłoży ministrowi Rada szkolna, wciągnięto nie tylko szkoły przemysłowe lwowskie, ale zarazem wszystkie szkoły przemysłowe w kraju. Zaznaczam to z uwagi na krążącą pogłoskę, jakoby ewentualna zmiana planu naukowego miała odnosić się tylko do Lwowa. Wszak potrzeba nauki historyi polskiej jest jednakową tak we Lwowie, jak na prowincyi i jak w Krakowie.

Nie naprawiono jeszcze krzywdy powyższej, a oto zaszedł nowy wypadek upośledzenia narodowego w szkołach lwowskich. Tym razem smutne świadectwo wystawili sobie kupcy lwowscy, ci samі, co na trybunach oratorskich lubią przechwalać się patryotyzmem i poświęceniem dla spraw narodowych. Przy tutejszej c. k. Akademii handlowej istnieje kurs uzupełniający dla pomocników handlowych. Nauka odbywała się w dziesięciu godzinach tygodniowo, a w program jej wchodziła także nauka języka polskiego. Że była potrzebną, dowodzić zbyteczna. Wszak kupiec polski powinien władać poprawnie polską mową i pismem, aby raz nareszcie znikły z rachunków kupieckich i ogłoszeń dziwolągi językowe, kompromitujące inteligencyę naszego kupiectwa.

Wydało się kupcom naszym, że dziesięć godzin nauki jest zawiele dla ich pomocników i że pryncypałowie ponoszą skutkiem tego straty materyalne. Ponieważ statut normalny dla tych szkół, wydany dla całej Austryi, określa naukę na 6 godzin tygodniowo, więc pp. kupcy wystosowali do rządu prośbę, ażeby naukę ograniczyć na 6 godzin tygodniowo. Z wielką skwapliwością uczyniono temu zadość, a że w sześciu godzinach nie mógł zawrzeć się cały materyał naukowy, przeto na drugim i trzecim kursie nauki wykreślono naukę języka polskiego! Co uczynią kupcy, — okaże przyszłość. Czy ujmą się krzywdy narodowej, jak to uczynili majstrowie rękodzielnicy, czyli też przyjmą z rezygnacyą ten nowy objaw życzliwości rządu dla kultury polskiej?

Już to wogóle bardzo ciężko idzie nam we Lwowie z gospodarką publiczną. Donosiłem ubiegłego tygodnia o tem, że przy kopaniu rowów pod fundamenty dla kolumny A. Mickiewicza na Wałach hetmańskich natrafiono na przysklepione koryto Pełtwi, którego nasz urząd budowniczy nie spodziewał się znaleźć w tem miejscu. Należy, doprawdy, zdumiewać się nad faktem, że urząd budowniczy król. stołecznego miasta Lwowa nie posiada dokładnego planu ukrytej rzeki i może z podobną spotkać się niespodzianką, ale — tak już u nas bywa zazwyczaj. Natrafiwszy przeszkodę, postanowiono posunąć się w bok i fundamenta założyć obok koryta Pełtwi. Znalazł się jednak wreszcie jakiś fachowiec, który wytłomaczył, że ryzykowny ten zamiar pochłonąłby bajońskie sumy i ostatecznie zdecydowano się nie wznosić kolumny na Wałach hetmańskich. W tej chwili stoimy przeto na nowo tam, gdzieśmy byli przedtem, t. j. przy pytaniu, gdzie ma stanąć kolumna Mickiewicza. Z pomiędzy licznych projektów przeważa w komitecie ten, iżby statuę Matki Boskiej, znajdującą się w środkowym punkcie placu Maryackiego, przesunąć na ubocze, w kierunku ulicy Teatralnej, a na jej miejscu pomieścić kolumnę. Miejsce istotnie korzystne, jeżeli tylko usunięciu statuy nie stanie na przeszkodzie opozycya ludności katolickiej, która pomnik ten otacza zrozumiałym pietyzmem.

Wandycz.

Presya o gimnazyum ruskie.

Lwów, 5 października.

Rozpoczyna się presya, celem skłonienia Polaków do zgodzenia się na nowe gimnazyum ruskie w Stanisławowie. Agitacya w tym kierunku objawia się silnie z góry, a przybiera nawet formy naiwnych pogróżek. Tak n. p. dzisiejsza „Montags-Presse“, pozostająca podobno w bliskich stosunkach z drem Koerberem, pisze, że odrzucenie wniosku Rusinów o gimnazyum ruskie w Stanisławowie byłoby ze strony Sejmu galicyjskiego nietylko demonstracyą przeciw rządowi (i owszem! Przyp. red.), ale nawet demonstracyą przeciw... koronie (sic). — Podobna agitacya daje się także odczuwać na bruku lwowskim. Bardzo wysocy dostojnicy „obrabiają“ pojedyńczo posłów i ruch w koloarach ogromny. Rzad poprostu uwziął się, aby narzucić krajowi to gimnazyum. Protegowanie Rusinów ze strony Wiednia nigdy chyba nie manifestowało się tak silnie, jak w chwili obecnej.

Natomiast prasa lwowska nawołuje, aby Sejm zawrócił raz z drogi, która prowadzi do coraz większego separatyzmu w społeczeństwie i poprostu do podziału kraju. Większość dzienników uważa utrakwizm w szkołach średnich za przedwczesny; natomiast przemawia za wprowadzeniem obowiązkowej nauki obu języków we wszystkich szkołach średnich kraju, a to z uwagi na przeciwdziałanie duchowemu i administracyjnemu separowaniu społeczeństwa i części kraju. Chwila jest istotnie bardzo poważną. Dzisiaj większość sejmowa polska trwa jeszcze przy oporze przeciw gimnazyum w Stanisławowie, a natomiast domaga się zasadniczej reformy szkolnictwa pod względem narodowym. Czy jednak nie ulegnie naciskowi z góry — trudno przesądzać.

Najbardziej, oczywiście, gniewa się „Diło“ ukraińskie. Ten organ „Narodnego komitetu“ jest nawet niezadowolonym ze swoich posłów sejmowych za to, że zgodzili się na odesłanie sprawy do komisyi. Czyni ich ono odpowiedzialnymi za dalsze następstwa, a zarazem otwarcie grozi, że gdyby Sejm nie uczynił zadość postulatowi, Rusini przystąpią do „decydującej polityki“. Ma to zapewne oznaczać, że posłowie ruscy użyją przestarzałego sposobu — secesyi. — Wśród takiego teroryzmu z góry i z dołu obraduje sejmowa komisya szkolna. — Miejmy nadzieję, że wpływy zewnętrzne nie zmienią jej bezstronnego i o dobro kraju dbałego sądu.

L. Z.

Po kongresie drezdeńskim.

Stronnictwo socyalno-demokratyczne w Niemczech nie zdołało uniknąć niebezpiecznego procesu wewnętrznych rozterek, jaki nawiedza każde niemal stronnictwo polityczne z chwilą, gdy rozrósłszy się, zdąża ku szczytom potęgi zewnętrznej. Liczebny rozrost stronnictwa nie zawsze bowiem bywa dla niego okolicznością pomyślną. Im większe tłumy gromadzą się pod jego sztandarem, tem trudniej utrzymać w szeregach karność i jednomyślność; im więcej głów, tem więcej zdań, rychło więc rozpoczynają się wówczas spory wewnętrzne, zaczynają się tworzyć frakcye i frakcyjki, z których każda pragnie całości narzucić swoje poglądy. Do łona wzrastającego stronnictwa dostają się często żywioły, których wabią nie tyle jego zasady, ile blask jego znaczenia i siły, chęć uczestniczenia w jego tryumfach i wynikających z nich korzyściach.

Nie można wprawdzie twierdzić, iż także stronnictwu socyalno-demokratycznemu w Niemczech grozi już w bliskiej przyszłości taki rozłam na kilka części. Faktem atoli jest, że ów proces wewnętrznego rozkładu już się rozpoczął i że przybrał rozmiary, które niepokoją starych przywódców stronnictwa. Pokazało się to dobitnie na tegorocznym kongresie stronnictwa, w zeszłym miesiącu w Dreźnie odbytym. Z niebywałą dotychczas gwałtownością starły się tam dwa główne prądy, nurtujące już oddawna w partyi, rewolucyjny i rewi-

---

Filharmonia warszawska w Krakowie.

Dzieje powstania warszawskiej Filharmonii znane są każdemu śmiertelnikowi, choćby tylko ocierającemu się o sfery muzyczne i muzykę. Bliżej muzyką polską i jej rozwojem zajmujący się melomani, jeśli Filharmonii nie mieli sposobności usłyszeć pod jej własną, wspaniałą strzechą, zadowolić się musieli opowiadaniem tych szczęśliwców, którzy ją słyszeli, lub też wieściami, jakie przynosiły pisma warszawskie, korespondencye z Syreniego grodu, lub wreszcie prasa fachowa. Filharmonia rosła tymczasem zwolna lecz stale w sympatyę u publiczności warszawskiej, zbrojąc się równocześnie w obfite zasoby doświadczenia wiedzy i istotnie królewski rynsztunek artyzmu.

Dotychczas nie wychylała się orkiestra Filharmonii po za granice Warszawy, oprócz kilkakrotnych wycieczek do Wilna. Teraz dopiero czując się zasobną w siłę, wyruszyła na dalszą metę, dzięki czemu usłyszeli ją wczoraj przepełniający teatr mieszkańcy Krakowa.

Powitanie sympatycznej drużyny gęślarzy i jej wodza było, jak na pełną dystyngowanej rezerwy publiczność krakowską, bardzo serdeczne. Po uderzeniu w pierwsze akordy wspaniałego dzieła Chopina, zapanowała w audytoryum niczem nieprzerywana cisza, pełna ciekawości i oczekiwania. Zabrzmiała orkiestra, rozlewając szerokie tony, pełne prześlicznej barwy doskonale zespolonych dźwięków, dobytych z dobrych i szlachetnych narzędzi gędziebnych przez doskonałe siły orkiestralne. W pełnem brzmieniu orkiestry przeważa lity ton skrzypiec o jasnym blasku, uszlachetniony dźwiękami instrumentów p. Lhockiego i Ozimińskiego, a podłożony pięknym i soczystym tonem czysto intonujących altówek i jędrnych wiolonczeli. Ciemny ton kontrabasów, bardzo czysto prowadzonych, nadaje temu zespołowi dużo plastyki. Wyborne instrumenta dęte nie rażą krzykliwością i hałasem nawet we forte o największem natężeniu siły, temperowane umiejętnie, i zestawione kolekcyą instrumentów drewnianych. Perkusya cała prowadzona zgrabną i doświadczoną dłonią, ma wielką siłę bez przymieszki chropowatości i trzasków, o które przy dobrych nawet instrumentach nietrudno. Jest to ciało muzyczne, stworzone dla wymagań estety i smakosza.

Poloneza „a dur“ Chopina dyrygował p. Młynarski z całym pietyzmem dla rytmiki tego wspaniałego utworu, nie naruszając tempa i nie szafując zbytnio efektami dynamiki. Z wykonania utworu bił zapał, wyrobione u dyrygenta i orkiestry przekonanie, powaga artystyczna i dojrzałość, oczywiście nie w znaczeniu pedantyzmu, ale w znaczeniu wyrobionej samowiedzy, zgrania i stopienia się w całość i ogromnej swobody. — Sercu każdego Polaka miła nuta zadzierzgnęła odrazu wdzięczną nić sympatyi między audytoryum a wykonawcami, którzy rozpoczęli poemat Noskowskiego „Z życia“, osnuty na preludyum „a dur“ Chopina. Wspaniałe to dzieło warszawskiego mistrza świadczy wymownie o niewyczerpującem się natchnieniu tego zasobnego już w wielkie i piękne dzieła artysty, i o wzmagającej się jego twórczości z siłą niemal olbrzymią. Dzieło to, owoc dojrzały zarówno rzetelnego natchnienia, jak i bajecznej wiedzy teoretycznej. Instrumentacya zabarwiona nieużywanemi dotychczas kolorami, przejrzysta robota techniczna, z jaką niełatwo spotkać się w nowszej literaturze muzycznej i forma bezwzględnie oryginalna, składają się na kunsztowną, imponującą całość. Dzieło Noskowskiego zaliczyćby należało, — jeśli segregacya konieczna — do muzyki programowej, różniącej się jednak od ogólnie przyjętego szablonu tem, że kiedy muzyka programowa obliczona jest na wywołanie wrażeń zapomocą całego szeregu tematów, mających wedle woli kompozytora oznaczać osoby, nastroje zdarzenia, chwile i t. d., do zrozumienia których dokładny komentarz nieodzowny — to Noskowski opiera swą robotę na jednym tylko temacie, okazując go w coraz to innem a zawsze wypowiadającym wolę swą oświetleniu. Do obrazów w poemacie Noskowskiego komentarze zbyteczne.

Uważny słuchacz potrafi, wraz z autorem, wyśpiewać sobie dzieje ludzkości, które autor pragnął przedstawić w tem dziele. — „Wiek złoty“, przedświt historyi, pozna z łatwością w ustępie pierwszym, trzymanym w charakterze pasterskim. Czuć w nim opowiadanie o owych świetnych czasach, kiedy wszelkie profesye były zbyteczne, ludziska żyli sobie poczciwie a zbożnie, bez troski o jutro — królowie pasali sami swe trzody. Po czasach spokojnych nadchodzi plemię zorganizowane społecznie w postaci tematu preludyum chopinowskiego, a po nim przemiany, jakim plemię to podlegało, w postaci waryacyj. Ten sam temat daje się słyszeć w formach coraz bardziej złożonych. Raz słyszymy go w posuwistych rytmach polonesa (waryacya 4 ta) i ten sam temat, w taki sposób harmonizowany, iż każdy akord chwyta inna grupa instrumentów (brak ogólnej zgody i harmonii). Następnie słyszeć się daje w ognistym mazurze (waryacya 7), istnej bachanalii, po której odnajdujemy go już w takich harmoniach, w których występują same niespodziane zwroty modulacyjne. Słychać jakieś niepokoje, coś jak pobudki wojenne, zgrzyt ścierającego się żelaza, huki broni palnej, wrzawa wojenna, następnie echa jęków, biadań, westchnień. Wszystko zwolna, ucicha... Może to zgasło słońce, co świeciło ludzkości? To mogiła. Nad nią płynie pieśń smutku i skargi (war. 11) pieśń pogrzebowa (marsz) i ogniki błędne, jakby duchy zmarłych, szepcące pozostałym słowa miłości, wiary i nadziei. I ludzkość otrząsa się z osłupienia i bolu krwawego i zwolna z pomroków i bolów wyłania się w postaci radosnej i tryumfalnej pieśni, odrodzenie świata.

Niepodobna w krótkiem sprawozdaniu rozebrać wielkiego dzieła i podzielić się z czytelnikiem całą masą wrażeń, odniesionych z każdego ustępu, z każdego frazesu muzycznego, z każdego taktu, z każdego niemal akordu.

Z całego szeregu waryacyj pozwolę sobie tylko zaznaczyć, iż najwspanialej przedstawiają się: prześliczny wstęp, część czwarta (altówki solo), — szósta tj. (część owa z akordami rozłożonemi na różne grupy instrumentów), — siódma (mazur), — ósma (kadencye zwodnicze, użyte po mistrzowsku), — dziesiąta (bitwa), — jedynasta (melodyę tematu wspaniale prowadzą kontrabasy, marsz pogrzebowy), — dwunasta (nenia) i porywające zakończenie (melodya główna intonowana uroczyście i tryumfalnie przez puzony, równocześnie z krakowiakiem).

Orkiestra miała z dziełem tem wiele do roboty, lecz prowadzona wybornie przez p. Młynarskiego, dała sobie radę. Uwydatniając doskonale pomysły kompozytora i nastroje części poszczególnych — śpiewała cichutkiem pianissimo, gdzie tego było potrzeba, rozczulała się i płakała w chwilach lirycznych, a kiedy bitwa zawrzała, grzmiały huki armat, szczękały miecze i walił grom po gromie. — Do nagrody za wyborne oddanie dzieła w postaci huraganów oklasków przyłączyły się wieńce i kwiaty, ofiarowane p. Młynarskiemu.

Drugą część programu wypełniła VIII Symfonia f-dur (op. 93) Beethowena, wykonana nader starannie i w sposób oryginalnie przez p. Młynarskiego pojęty. Na punkcie wykonania Symfonii tej (z wyjątkiem Allegretto scherzando) miałbym wielką ochotę posprzeczać się trochę z p. Młynarskim, będąc zdania, iż muzykę klasyczną, przy całym pietyzmie, należy traktować spokojniej — lecz szanuję przekonania i intencye tego artysty, sposób bowiem dyrygowania i wydobywania efektów (część pierwsza i Allegro vivace) wskazywały dowodnie na obmyślaną interpretacyę dzieła.

Na część trzecią produkcyi złożyły się: smacznie odegrana Suita op. 43 nr 1 d-moll Czajkowskiego, gorąco oklaskiwana przez audytoryum (ostatni ustęp musiano powtórzyć) prześlicznie „odśpiewana“ Melodya Paderewskiego z opery „Manru“ (jako gdy wśród skwaru wionie wietrzyk świeży..), a zakończył z ogniem odegrany „Marsz Rakoczego“ Berlioza (z „Potępienia Fausta“). — „Pas serpentine“ Grosmana nie wykonano.

Suma wrażeń z pierwszego koncertu warszawskiej Filharmonii musiała być istotnie olbrzymia, skoro zdołała rozgrzać i poruszyć skąpą w objawy uznania krakowską publiczność i zniewolić ją do zapamiętałego oklaskiwania i żądania naddatków. P. Młynarski, którego poznaliśmy jako artystę bogatego w inwencyę, pomysłowość w wykrzesywaniu efektów z orkiestry, jako muzyka myślącego logicznie, a czującego gorąco i szczerze w granicach zakreślonych poczuciem piękna — przedstawił się jak najkorzystniej. Czuć z jego pracy i w tem, co daje z siebie, i wysoką kulturę muzyczną i wyrafinowany smak, wolny od efekciarstwa lub erupcyjnych emanacyj, „robiących“ natchnienie.

Stanisław Bursa.

zyonistyczny, a walka między niemi przybrała formę, która bądź co bądź nie jest objawem spójności i jednolitości stronnictwa.

Różnica między obu temi prądami polega na tem, że rewolucyjny dąży do zupełnego przekształcenia obecnego ustroju społecznego i do zbudowania socyalistycznego państwa przyszłości dopiero na jego gruzach; rewizyonistyczny, licząc się z istniejącemi stosunkami, dąży do zreformowania społeczeństwa w duchu socyalistycznym w tempie wolniejszem, nie narażając go na gwałtowne przewroty. Głównymi reprezentantami pierwszego kierunku są Bebel i Kautsky, drugiego Vollmar i Bernstein.

O ile dawniej druga ta rewizyonistyczna frakcya, nie czując się na siłach, występowała z dążnościami swemi tylko nieśmiało, o tyle teraz, po świetnem zwycięstwie socyalnej demokracyi przy ostatnich wyborach, przypuszczając widocznie, że wybory te przysporzyły jej zwolenników, uderzyła ostro na obóz rewolucyjny i usiłowała nadać całej polityce stronnictwa kierunek odmienny od dotychczasowego. Z łona tej frakcyi wyszedł także pomysł, ażeby stronnictwo zażądało dla siebie godności drugiego wiceprezydenta parlamentu niemieckiego, aby nie krzywiła się przy tem najmniej burżuazyjnemi i monarchistycznemi obowiązkami, z godnością tą złączonemi. Pomysł ten wywołał burzę po stronie przeciwnej. Stary wódz stronnictwa Bebel rzucił anatema na śmiałków, którzy pragną zerwać z tradycą niemieckiej socyalnej demokracyi i wezwał ich przed forum kongresu w Dreźnie. W pierwszej chwili, sądząc z głosów prasy socyalno-demokratycznej mniemać było można, że zwycięstwo pozostanie przy rewizyonistach. Kongres jednakże inaczej zawyrokował.

Walki, jakie się na nim toczyły, kłótnie i spory były tego rodzaju, że gdyby w grę wchodził inny jaki bardziej zapalny naród, kongres bezwątpienia byłby doprowadził do zupełnego rozbicia partyi. Przecież nawet wiedeńska „Arbeiter Ztg“ nazwała rozprawy początkowe „przykremi aż do wstrętu“. Zimna krew Niemców przetrwała jednakże i to przesilenie. Zarzucano sobie nawzajem zdradę haseł i programu, i gorsze jeszcze zbrodnie, piorunowano na tych, którzy głowę swoję zdobią cylindrami i na tych, którzy, posiadając akademickie wykształcenie, uważają się za wyższych od tłumu towarzyszów robotniczych, ostatecznie jednak poprzestano na tem tylko. Kongres przyjął uchwałę potępiającą cały rewizyonistyczny kierunek i oświadczającą się przeciwko ewentualnemu objęciu wiceprezydentury parlamentu przez posła socyalistycznego.

Bebel odniósł zwycięstwo i zaraz po kongresie zabrał się do oczyszczenia partyi z niepożądanych reformatorów. Pod ciosami jego ataków złożył już mandat poseł Göhre, obecnie Bebel stara się zmusić do tego także posła Heinego.

Ale walka nie ustała. Przeciwnie, toczy się dalej w prasie i w związkach zawodowych. — Rewizyoniści nie dali za wygraną, — burzą się zwłaszcza towarzysze południowo-niemieccy. I to za pewnik niemal uważać można, że partya socyalno-demokratyczna nie wróci już do parlamentu równie na wewnątrz jednolita, jaką była dotychczas.

Echa powodzi.

Z Ludwinowa piszą nam:

W pobliżu Podgórza rozciąga się mała osada robotnicza, licząca przeszło 2500 mieszkańców, a głośna przez to, że w licznych notatkach kronikarskich obywatele tamtejsi notowani są jako notoryczni złodzieje, rabusie, wogóle jako ludzie, czujący wstręt do każdej uczciwej pracy. Mniemanie powyższe jest nawiasowo z gruntu fałszywe i niesłuszne.

Ostatnia klęska powodzi zwróciła oczy dotyczących władz na tę opuszczoną i zaniedbaną gminę, a krakowski komitet ratunkowy, zorganizowany przy Czytelni kobiet, wydelegował tam ze swego łona p. dr Z. D. Golińską i p. Adama Wilusza, którzy mieli sposobność skonstatować faktyczny stan rzeczy: bezgraniczną nędzę, brak najmniejszego pojęcia o hygienie, jakieś apatyczne rozpaczne opuszczenie rąk i poddanie się w bezradzie losowi.

Oto słowa p. dr Z. D. Golińskiej, wyjęte ze sprawozdania z dnia 17 lipca b. r.: „Nędza jest wogóle bezprzykładna, ale tylko w pewnym stopniu zawiniona jej powódź, a w znacznej części sąd brak opieki, brak zarobków. Cała ludność jest głodna, a jakaś trzecia część mieszkańców poszkodowana przez powódź, niektórzy utracili cały dobytek, kilkadziesiąt rodzin nocuje na strychach lub polu. Ze 102 domów 13 zostało niezalanych, przez pół miesiąca z górą stała woda w 74 pomieszkaniach!“

Na żądanie starostwa komisya, złożona z tamtejszego wójta p. Jelonka, oraz zaprzysiężonych taksatorów, oceniła szkody w Ludwinowie na 22.860 koron. Cyfra ta przemówiła widocznie do przekonania władz, skoro w pewien czas uchwalono dla zniszczonej kompletnie gminy zapomogę w kwocie 20 koron, wyraźnie dwudziestu koron, później 100 koron. Razem więc wyasygnowało starostwo dla Ludwinowa 120 koron. Cyfra ta jest chyba ironią?!

Co się tyczy akcyi ratunkowej wyżej wspomnianego komitetu, rozdzielono bezpośrednio po powodzi 300 bochenków chleba, 200 bułek, 500 sztuk bielizny, odzienia, obuwia oraz blisko 300 koron w gotówce.

Zapomoga ta była wprawdzie doraźną pomocą chwilową, nie mogła jednak absolutnie zaspokoić nędzy, wynikłej z powodu ogromu klęski. Wystarczy wejść do pierwszego lepszego domu. Wilgotna nora, w której brak sprzętów, pościeli i naczynia; dalej skrofuliczne, gnilizna i wilgoć wywarły swe szkodliwe piętno na schorzałych twarzyczkach. [illegible] Kilkanaście domów, tam domek grozi ruiną, plony w ogrodach i na polach zgniłe, podłogi podmulone, a przepołowane strzępy, brak pracy i chleba, — oto ogólny obraz nędzy w Ludwinowie, a cóż będzie w zimie?!

I jakaż na to rada? „Niestety szukać nie można się na razie sposobności zapomogi. [illegible] — komitet krak. nie rozporządza takiemi funduszami, by choć w małej części ogólną zaspokoić potrzebę. Na ostatniem wprawdzie posiedzeniu uchwalono na wniosek p. Maryi Siedleckiej 300 koron, ale czemże jest ta kwota w porównaniu z ogromem klęski?

Naszem zdaniem, komitet centralny winien bezwarunkowo część zbieranych pod jego adresem składek przeznaczyć i dla Ludwinowa. Dlaczego gminę tę wyłączono z listy gmin, którym wyznaczono znaczniejsze zapomogi z funduszów Rady powiatowej i zebranej w drodze publicznych składek kwoty — niewiadomo. Jeżeli ogólne straty wyrządzone w Ludwinowie przez powódź wynoszą prawie 23.000 koron, to jest niemal nieodzowną subwencya choćby w kwocie 2—3.000 koron. Na to zgodzi się każdy i wydzielenie kwoty powyższej z sumy przeszło 30.000 koron nadesłanych pod adresem komitetu centralnego będzie bezwarunkowo po myśli tych, którzy się na tę sumę złożyli.

Komitet ratunkowy podgórski, który w pierwszym rzędzie winien był zająć się Ludwinowem, jako gminą do siebie przynależną, nie uczynił literalnie nic i gdyby nie pomoc komitetu, zorganizowanego przy Czytelni dla kobiet, gmina ta, która największych może doznała szkód, do dzisiejszego dnia nie otrzymałaby najmniejszej pomocy.

Spodziewamy się, że słowa nasze nie przebrzmią bez echa i że w najkrótszym czasie znajdzie się pomoc tam, gdzie jest ona faktycznie i bezwzględnie konieczną.

Od bieguna do bieguna.

(Mieszkańcy jaskiń. — Jaskinia w Rochecorbon. — Raj swojego rodzaju. — Realność za 100 franków. — Magnat pośród Eskimosów. — Ludożerstwo.)

Mieszkańcami jaskiń są dla nas owi ludzie przedhistoryczni, którzy nie znając najelementarniejszego nawet budownictwa, szukali schronienia w jaskiniach na wzór dzikich zwierząt. A tymczasem dziś jeszcze, w kraju tak cywilizowanym i bogatym jak Francya istnieją ludzie, mieszkający w jaskiniach, ludzie stosunkowo zamożni i posiadający pewną oświatę.

Niedaleko Tours, na drodze do Vouvray, podróżny, skręcając do Rochecorbon, widzi nagle całą wieś, której mieszkańcy zamiast drogich domów murowanych lub drewnianych urządzili sobie ogniska domowe w naturalnych, albo ręką ludzką wykutych grotach. Po obu stronach gościńca — pisze malarz Peixoto, który obecnie zwiedzał tę okolicę — na olbrzymich ścianach skał widziałem wszędzie okna, drzwi i balkony, kamienne schody, ogródki i terasy, jedno pomieszkanie nad drugiem w malowniczym nieładzie. Znalazłszy otwarte drzwi w skale, wszedłem do środka i znalazłem tam staruszkę, która powitała mię słowami: „Bon jour M'sieur“. Starowina miała tylko jeden pokój, ale cacko w swoim rodzaju. W głębi przy ścianie stało pod baldachimem łóżko, przy ścianie bocznej znajdował się kominek, umeblowanie zaś składało się ze stołu, krzeseł, szafy i olbrzymiej komody. Na ścianie mnóstwo obrazków, na komodzie i stole pełno drobiazgów — „nippes“. Przez okno, wykute w skale, padały promienie słoneczne, złocąc wypolerowane ściany.

— Ciepło tu w zimie, a chłodno w lecie — zapewniała staruszka — wilgoci zaś wcale nie znamy w naszych domach.

Wypocząwszy, pożegnałem staruszkę i wybrałem się na zwiedzanie wsi schodami, wykutemi w skale. Do każdego „domu“ prowadzą schody, a w pomieszkaniach o kilku piętrach każde piętro posiada osobne schody. Są tam nawet trzypiętrowe domy. Niektóre pomieszkania składają się z trzech do czterech pokojów, których podłogi są wyłożone kaflami, a sufity mają drewniane pułapy. Bywają pokoje bez okien, do których światło dostaje się tylko przez drzwi otwarte, ale to są wyjątki bardzo nieliczne. Na terasach znajdują się ogrody ze studniami, obok pomieszkań zaś w stajniach obszernych, które wykuto w skale, przebywają krowy i konie.

Pomieszkania te nie są wcale ponure, owszem wesoło w nich i przyjemnie, co widać z twarzy mieszkańców. Za 30 franków rocznie można tutaj dostać ładne mieszkanie z ogródkiem i używać z wyżyny czarującego widoku. Wcale piękną „realność“ nabył pewien wieśniak za 100 franków. — Prawdziwy raj swojego rodzaju.

Za wsią w skałach wykute są olbrzymie jaskinie, w których przechowują mieszkańcy znakomite wino. Głębiej znajdują się znowu jaskinie, służące do hodowli pieczarek, przynoszących wieśniakom bardzo znaczne zyski. Ludzie tutaj są stosunkowo zamożni, dosyć oświeceni i żyją w swych kamiennych mieszkaniach wygodniej i zdrowiej, niż robotnik w paryskich suterenach lub poddaszach.

Ze słonecznej i ciepłej Francyi przenieśmy się do zimnej i mrocznej Grenlandyi. Tamtejsi Eskimosi stoją na bardzo niskim stopniu kultury i nie posiadają nawet owego zmysłu ekonomicznego, którego nie brak pierwotnym ludom. Eskimos, zaspokoiwszy chwilowe swe potrzeby, nie myśli o jutrze, a zbieranie majątku jest mu rzeczą zupełnią obcą. Ale nie ma reguły bez wyjątku, to też i w Grenlandyi znalazł się Eskimos nazwiskiem Korkoja, który stał się Krezusem pomiędzy swoimi rodakami.

Korkoja, urodzony około r. 1840 w kolonii Julianehaab, przeżył młodość zupełnie takasmo jak jego towarzysze, ale uczuwał w sobie zawsze jakiś pociąg do awanturniczości, chęć nieprzezwyciężoną do poznania świata. Licząc 21 lat życia przyjął służbę na statku do połowu wielorybów i ruszył na morze. Otrzymawszy po 6 miesiącach półroczny żołd, zbiegł z okrętu, przepłynąwszy wpław kilkumilową przestrzeń morza, i dostał się do Frobischer w kraju Baffina.

Tutaj nawiązał stosunki z tubylcami, od których kupował ich wyroby, odsprzedając je z zyskiem poławiaczom wielorybów. Korkoja wkrótce stał się właścicielem wielkiego składu arktycznych produktów i zmonopolizował cały handel we wschodniej części kraju Baffina. Majątek jego nawet w przybliżeniu trudno oszacować liczbami. Korkoja bowiem prowadzi handel zamienny, płacąc towarami jednego rodzaju za towary innego rodzaju.

Chociaż magnat ów podług naszych pojęć wiedzie życie wielce pierwotne, Eskimosi podziwiają otaczający go przepych. Korkoja posiada dom drewniany, a w swoim pokoju ma lampę naftową, stół i piec! A jakim wspaniałym inwentarzem rozporządza! Ma 10 kajaków o 60 wiosłach i 4 łodzie otwarte, na których pełni służbę 30 młodych wioślarek. Ma 40 psów i 6 sani, ma 25 strzelców, wioślarzy i poganiaczy psów. Obok domu jego znajdują się dwa ogromne składy przeróżnych towarów wartości około 50.000 koron.

Ale Korkoja nie kocha się wyłącznie w bogactwie. Korkoja ma dwie młode żony, które są jego własnością, nabył je bowiem za sporą liczbę futer niedźwiedzich. Niestety Korkoja często zmienia żony, biorąc młode, a sprzedając stare... z dodatkiem kilku futer. Oj ci mężczyźni! Jednacy na równiku i pod biegunem.

Powróćmy jeszcze na chwilę do Europy. Niedawno dzicy afrykańscy w Fernando Po zjedli kupca niemieckiego. Oczywiście Niemcy podnieśli ogromny alarm, żądając, ażeby cesarz Wilhelm po Chińczykach okazał Murzynom potęgę niemieckiego oręża. Co zrobi rząd niemiecki, nie wiemy, tymczasem z okazyi zjedzenia kupca niemieckiego przez Murzynów ogłosił dr W. Stekel, znany popularyzator wiedzy, artykuł w „Lokal-Anzeigerze“ berlińskim, traktujący o kanibalizmie. Otóż w Niemczech ostatni wypadek rzeczywistego kanibalizmu zdarzył się w r. 1772. Pewien pastuch w Eichenbron zabił wtedy dziewczynkę 11-letnią, a potem jakiegoś czeladnika, a ciała ofiar spożył. Akta procesu przeciwko owemu pastuchowi, którego skazano na łamanie kołem, przechowały się do dzisiaj.

M. P.

Kronika.

Kraków, 6 października.

Loterya gospodarcza na powodzian. Celem ulżenia tym najuboższym, którzy dotknięci zostali klęską powodzi i w części na cele oświaty komitet pań przy „Czytelni dla kobiet“ urządza w niedzielę dnia 11 b. m. loteryę gospodarczą. Komitet zwraca się do Szan. obywatelstwa krakowskiego z najgorętszą prośbą o łaskawe dostarczenie mu fantów spożywczych lub choćby najdrobniejszej kwoty na ich zakupno, o przyczynienie się w ten sposób do poparcia usiłowań komitetu.

Fanty lub datki pieniężne nadsyłać można pod adresami niżej podpisanych pań komitetowych w Krakowie: A. Bandrowskiej (Karmelicka 44), Błeszyńskiej, M. P. Błotnickiej (Dębniki), Maryi Borońskiej (Krupnicza 8), W. Ciechowskiej (Radziwiłłowska 25), Wł. Dettloff (Topolowa 6), Fronczowej (Floryańska 17), Gustawskiej, M. Gertlerowej (Podzamcze 10), M. Giżyckiej (Krupnicza 13), G. Gebauerównej (Dietlowska 99), N. Haraskowej (Starowiślna 20), Olgi Hubaczek (Floryańska 29), A. Jordanowej (Wiślna 5), W. Jaworskiej, A. Jahnowej (Szlak 36), Edmundowej Klemensiewiczowej (św. Anny 5), St. Kolanowskiej (Starowiślna 12), E. Małkowskiej (Wolska 28), p. Meyslówny (Floryańska), L. Owczarkiewiczównej (Grodzka 63), A. Podlachowej (Pijarska 5), A. Rzewuskiej (Floryańska), M. Rutkowskiej, W. Seidlowej (Stachowskiego 19), M. Stopczańskiej (Mogilska rogatka), Maryi Siedleckiej (Szpitalna 7), M. Wolińskiej (Karmelicka 33), M. Wojnarowej (Jabłonowskich 7).

Zgromadzenie ludowe. Wczoraj wieczór w sali braci Johnów odbyło się zgromadzenie ludowe, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną, celem zajęcia stanowiska w sprawie podrożenia produktów żywności w mieście i w sprawie szkół dla terminatorów. W obu tych sprawach przemawiał szereg mowców, między nimi poseł Daszyński, który omówił niesprawiedliwy rozdział podatków, dotykających szczególniej ludność ubogą, pracującą. Przechodząc następnie do sprawy terminatorów, mowca zaznacza, że młodzież terminująca, powinna cieszyć się opieką nietylko rządu, ale społeczeństwa. Jest to wprost straszne, że naukę biedacy ci zdobywać muszą jak kontrabandę — nocą, że to dziecko, poszturkiwane przez cały dzień, wyzyskiwane, przepracowane, dopiero o 7 wieczór idzie pobierać naukę. Kształcić się powinien robotnik młodociany nie u majstra, ale w odpowiednich szkołach przymysłowych.

Mowca przedstawia dalej na przykładach straszną dolę terminatorów, piętnując ciasne stanowisko majstrów, odmawiających terminatorom prawa do nauki. Wkońcu pos. Daszyński zwrócił się do robotników z wezwaniem, by jako starsi wzięli terminatorów w warsztatach w opiekę i obronę, wykazując konieczność założenia organizacyi terminatorów, stawiając w tym duchu rezolucyę, którą zgromadzenie uchwaliło. Na tem zgromadzenie zamknięto.

Jubileusz dyrektora. W niedzielę przed południem odbyła się w gmachu gimnazyum św. Anny w Krakowie uroczystość jubileuszowa 30-letniej pracy pedagogicznej dyrektora tego zakładu, dra Leona Kulczyńskiego — W uroczystości tej brali udział wszyscy profesorowie gimnazyum św. Anny, dyrektor i profesorowie gimnazyum IV, oraz delegacye gimnazyum św. Jacka i Sobieskiego. Po nabożeństwie w kaplicy szkolnej i po złożeniu życzeń w sali konferencyjnej, dalsza uroczystość odbyła się w sali rysunkowej, gdzie młodzież przy dźwiękach orkiestry gimnazyalnej zgotowała owacye swojemu dyrektorowi. Po odśpiewaniu kantaty, w imieniu młodzieży przemawiał do jubilata p. Meus uczeń VIII klasy. Dyrektor Kulczyński w serdecznych słowach dziękował młodzieży za życzenia. Uroczystość zakończył koncert chóru i orkiestry gimnazyalnej.

Z Towarzystwa muzycznego. Wobec tego, iż przystąpiono do rozbioru gmachu starego teatru— próby chóru Towarzystwa muzycznego odbywać się będą odtąd w lokalu Towarzystwa „Przyjaźń“ przy ulicy św. Tomasza L. 37. Pierwsza próba w nowym lokalu odbędzie się we środę dnia 7 b. m. o godz. 6 po południu.

Pożyczka dla rękodzielników. Magistrat ogłasza, że z fundacyi b. p. dra Warschauera są do rozdania dla potrzebujących zasiłku rzemieślników pożyczki do kwoty 400 koron. Pożyczki udzielane będą ubiegającym się w dniu śmierci fundatora, tj. zawsze w dniu 10 listopada każdego roku. Gdyby jednak w dniu tym cały fundusz na udzielenie pożyczki przeznaczony nie został wyczerpany, mogą być udzielane pożyczki w miarę potrzeby także w innych dniach roku. Zawiadamiając przeto o treści tej fundacyi najszersze warstwy ubogiej klasy rękodzielniczej, magistrat wzywa wszystkich, którzy z dobrodziejstwa tej fundacyi korzystać chcieli, ażeby najpóźniej do 15 października br. zgłaszali się w tym celu ustnie do Wydziału skarbowego magistratu, gdzie można otrzymać wszelkie wyjaśnienia w tej sprawie.

Z Tow. ogrodniczego. Zwyczajne miesięczne posiedzenie członków Towarzystwa ogrodniczego odbędzie się we środę 7 października w sali wykładowej gmachu chemicznego Uniw. Jagiellońskiego. Na porządku dziennym sprawy administracyjne i komunikaty członków.

P. Kurykowski, starosta bialski, który wreszcie idzie na emeryturę, otrzymuje w śląskiej prasie prowincyonalnej świadectwo swej działalności urzędowej, potwierdzające w zupełności te zarzuty, które podnosiliśmy przeciwko temu urzędnikowi. — I tak: „Ostschlesische Deutsche Zeitung“, poświęcając mu na odchodne wspomnienie, pisze: „Nie powiemy za wiele, twierdząc, że niemiecka ludność Białej niechętnie rozstaje się z p. radcą namiestnictwa Kurykowskim“. Pismo to powiada dalej, że p. Kurykowski nie faworyzował Niemców, tylko był urzędnikiem „wedle dobrej austryackiej modły“. Znamy dobrze tę modłę, której skutki po dawnych „Kreishauptmanach“ do dzisiaj odczuwamy w całej Galicyi. Niestety Biała ciągle jeszcze jest twierdzą owej wychwalanej „modły austryackiej“, polegającej na bezwzględnem popieraniu żywiołu niemieckiego na polskiej ziemi. Ustępujący starosta bialski, p. Kurykowski, acz kolwiek Rusin, a więc Słowianin, przylgnął w Białej do Niemców i gdzie mógł szkodził Polakom. „P. Kurykowski — pisze „Ostlesische Zeitung“ — nie trzymał się zdala od lojalnych niemieckich obywateli w Białej i przychodził chętnie na urządzane przez nich festyny; tak on, jak i jego wysoce poważana małżonka utrzymywali stosunki towarzyskie z wybitnemi rodzinami bialskiego towarzystwa i cieszyli się wielką sympatyą“. Wierzymy: żaden Niemiec jako starosta nie byłby oddał takich usług hakatystom bialskim, jak p. Kurykowski. Wspomniane pismo niemieckie, po wycieczce przeciwko Polakom, którzy zdaniem jego z szowinizmu występowali przeciwko p. Kurykowskiemu, kończy swoje wspomnienie buńczuczną apostrofą, że Niemcy w Białej, opierając się o Niemców w Bielsku, przetrwali już niejednego „niechętnego“ im starostę i przetrwają obecne czasy. „Tem zaszczytniej — kończy „Ostslesische Zeitung — dla p. Kurykowskiego, że nazwisko jego obok nazwisk jego poprzedników zachowają w czci bialscy Niemcy“. Hakatyści bialscy niechaj w sercach swoich chowają pamięć p. Kurykowskiego — ale zarazem niech wiedzą, że piękne dni w Aranjuez minęły dla nich. Dołożymy starań, aby na przyszłość w Białej ściśle przestrzegane były ustawy i nikomu na polskiej ziemi nie było wolno tworzyć pruskich posterunków.

Odstawienie do granicy. Roch Kamiński, o uwięzieniu którego w Krakowie donosiliśmy onegdaj, został po stwierdzeniu tożsamości jego osoby, z poszukiwanym listami gończemi przez sądy niemieckie, odstawiony wczoraj do granicy pruskiej i wydany tamtejszym władzom.

Tajemnicza śmierć. Dnia 30 września w nocy zobaczył stróż domu, gdzie mieści się stary teatr, jakiegoś człowieka, leżącego bez przytomności na bruku podwórza tego domu. Leżącym był niejaki Maksymilian Sołtyk, kursor teatru miejskiego, który odwieziony przez pogotowie Tow. ratunkowego do zakładu Brata Alberta, zmarł tam, nie odzyskawszy przytomności, drugiego dnia rano. Tow. ratunkowe, które nieprzytomnego odwiozło do zakładu Brata Alberta, nie znalazło podobno żadnych obrażeń na ciele chorego, dopiero sekcya po śmierci Sołtyka, dokonana na nim, wykryła, że miał on pękniętą czaszkę i nadwerężony krzyż pacierzowy. Na polecenie prokuratoryi władze wdrożyły śledztwo, co mogło być przyczyną śmierci Sołtyka.

Wybory powiatowe. Prezydyum namiestnictwa rozpisało nowe wybory do Rady powiatowej w powiecie husiatyńskim, dla grupy gmin wiejskich na 16 listopada b. r. dla grupy gmin miejskich na 18 listopada, dla grupy wyżej opodatkowanych z kategoryi przemysłu i handlu na 19 listopada — dla grupy zaś wielkich posiadłości na 20 listopada.

Wybór 8 członków Rady powiatowej rzeszowskiej z gminy miasta Rzeszowa rozpisano ponownie na d. 19 października b. r.

Wiece przemysłowe. Z Łańcuta piszą nam: Wiec przemysłowy zwołany przez Centr. Zw. gal. przem. fabr. zgromadził wczoraj w sali Towarzystwa kasynowego kilkaset osób. Przewodniczył ks. kanonik Zauderer. Delegat Centr. Zw. galic. przem. fabr. p. Olszewski referował „O potrzebie organizacyi w obronie krajowej produkcyi“, a sekretarz Biura reklamy wyrobów krajowych we Lwowie p. Swieżewski „O zadaniach kobiet w kwestyi uprzemysłowienia kraju“.

Wiec po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos poseł Żardecki, ks. Zauderer, Rozmarin i ks. Tyczyński uchwalił zawiązanie w Łańcucie Towarzystwa „Pomocy przemysłowej“, którego zorganizowaniem ma się zająć wybrany natychmiast komitet z 15 członków pod przewodnictwem posła Żardeckiego. Dalej uchwalił wiec w myśl dalszych wniosków p. Olszewskiego urządzenie w Łańcucie w maju 1904 „Wystawy przeglądowej przemysłu krajowego“, a po wyczerpującym referacie tego samego prelegenta „O sprawie cukrowej“, uchwalił wiec jednogłośnie potrzebę obrony krajowej produkcyi cukrowej w walce z zamachem zagranicznego przemysłu i konieczność wyrugowania obcego cukru na korzyść produktu krajowego.

Najbliższe wiece przemysłowe, zwołane z inicyatywy biura reklamy wyrobów krajowych (Lwów Batorego 12) odbędą się: w Janowie dnia 7 b. m. w sali „Sokoła“ o godzinie 7 wieczorem; w Tarnobrzegu d. 8 b. m. w sali „Sokoła“ o godzinie 4 po południu; w Bóbrce d. 10 b. m. w sali straży ogniowej o godz. 7 wieczorem; w Brzeżanach d. 11 b. m. na boisku „Sokoła“ o godz. 4 po poł.

List żelazny. P. Kalwaryjski, oskarżony wespół z p. Regenstreifem w sprawie panamy tłumackiej, otrzymał także żelazny list i powrócił do Stanisławowa.

Ucieczka aresztantów. W Stryju uciekli onegdaj zajęci przy robocie dwaj aresztanci 19-letni Władysław Lipiński i 24-letni Stanisław Wojciechowski.

Tyfus plamisty w Galicyi. W czasie od 22 do 28 września br. doniesiono o następujących nowych wypadkach tyfusu plamistego: pow. Brzeżany (Taurów) 7, pow. Dobromil (Grabownica) 1, pow. Horodenka (Harasymów) 1, pow. Jarosław (Sośnica) 16, pow. Kamionka (Jazienica) 4, pow. Kolbuszowa (Kopcie 2, Krzątko 2) 4, pow. Przeworsk (Przeworsk) 1, pow. Śniatyn (Dżurów) 4, pow. Stanisławów (Pobereże) 2, pow. Stryj (Korczyn Rustykalny) 4, pow. Zaleszczyki (Buraków na) 2, razem przeto 45 nowych wypadków.

Zmarli.

Sobiesław Gawroński, b. właściciel dóbr i dyrektor powiatowej Kasy oszczędności, zmarł wczoraj, przeżywszy lat 67. Pogrzeb odbędzie się jutro o godzinie 4 po południu z domu przy ulicy Studenckiej L. 4.

Wanda Marya Bandrowska, córka urzędnika kolei państwowej, zmarła tu wczoraj w 26 roku życia.

We Lwowie umarł Bernard Müller, radca dworu przy wyższym sądzie krajowym w 72 roku życia.

Ze świata.

Z Warszawy. Z dniem wczorajszym redaktorstwo „Kuryera Warszawskiego“ objął dr Jan Brzeziński. Jednocześnie obowiązki sekretarza redakcyi „Kuryera“ objął p. Bolesław Koskowski, dotychczasowy sekretarz redakcyi „Gazety Polskiej“. Ustępującego ze stanowiska redaktora „Kur. Warsz.“ Władysława Korotyńskiego uczcili dziennikarze wspólnem zebraniem w restauracyi hotelu Europejskiego, gdzie ofiarowali mu cenny upominek w dowód życzliwości i zaufania, jakiem otaczać go będą i nadal na stanowisku współredaktora „Kuryera Warszawskiego“.

Nowy strejk w Budapeszcie. Zaledwie skończył się krwawy strejk woźniców, rozpoczęli strejk wszyscy pomocnicy krawieccy uniformowi w Budapeszcie. Zaprzestało pracować 500 pomocników, którzy żądają, ażeby pryncypałowie trzymali się taryfy, którą przed dwoma laty przyjęli. W ciągu 2 lat wynagrodzenie pomocników krawieckich obniżyło się o 30 procent. Robotnice w liczbie 80, pracujące na akord w fabryce gumy w Budapeszcie również urządziły strejk, żądając 10 procent podwyższenia płac.

Katastrofa na kolei. Na południowo-zachodniej linii rosyjskich kolei państwowych w pobliżu Kijowa zderzył się pociąg, wiozący robotników z pociągiem towarowym. Obydwie maszyny zostały silnie uszkodzone. Dozorca toru, palacz i jeden z konduktorów stracili życie, maszynista i kilku podróżnych odnieśli ciężkie rany, lekko zaś rannych jest znaczna liczba.

Bandytyzm na „jasnym brzegu“. W okolicy uroczej Cannes z Nicei, na „Côte d'azur“ teroryzuje jakiś bandyta włoski całą ludność, siejąc popłoch dokoła. Cała żandarmerya urządza obławy na niego, rząd wyznaczył nagrodę za ujęcie go lub za danie wskazówek co do miejsca, gdzie się ukrywa, ale wszystko to okazało się bezskutecznem. Ów „Kalabryjczyk“ — jak go nazywa ludność — nie morduje ludzi; ma swój sposób zdobywania cudzego mienia. Przechodnia, idącego drogą, pod grozą zastrzelenia zmusza do rozebrania się i rozłożenia na ziemi obok siebie części garderoby i wszystkiego, co się w kieszeniach mieści. Obdarty w ten sposób obywatel wraca do domu w bieliźnie, czasem w „darowanych“ mu wspaniale przez bandytę spodniach — resztę zabiera „Kalabryjczyk“ i znika. Bogaty właściciel winnicy, Ott, jadąc bicyklem, został zaskoczony przez bandytę i w sposób powyżej opisany musiał mu oddać swoje mienie. Ott powrócił bicyklem do Cannes w inekspry mablach, co wywołało z początku wesołość, później atoli popłoch, gdy się dowiedziano, z kim szacowny właściciel winnicy miał „interview“. Jednego tylko człowieka zabił ów bandyta, a mianowicie strzelca Hugue'a, liczącego 72 lat życia. Hugue, wezwany przez bandytę do oddania rzeczy, złożył się do strzału, ale bandyta zwinniejszy uprzedził go i położył trupem. Policya sądzi, że bandyta, grasujący obecnie w okolicy Nicei, jest tym samym, który w r. 1885 siał tam popłoch, a obłowiwszy się uciekł do Włoch. Prawdopodobnie postąpi tak i tym razem.

Uwięzienie morderców. Z Paryża donoszą: Gospodynię zamku w Noiron-sur-Bere, nazwiskiem Tissier, aresztowano razem z jej mężem jako morderców markiza de Corgeot, którego tydzień temu znaleziono nieżywego w sypialni. Na trop zbrodniarzy wprowadziła chusteczka od nosa z inicyałami Tissier, znaleziona w łóżku markiza, a zbryzgana krwią.

Płonące drzewo. W wiedeńskim praterze koło końcowej stacyi kolei elektrycznej stanęło nagle w sobotę wieczorem w płomieniach olbrzymie drzewo, którego pień miał 180 centymetrów średnicy. Drzewo było wewnątrz puste skutkiem spróchnienia. Gdy przybyła straż ogniowa na miejsce, drzewo objęły już dokoła płomienie. Straż próbowała ogień ugasić, sądząc, że uratuje olbrzyma, gdy się to jednak okazało niemożebnem, ścięto drzewo. Ogień powstał albo skutkiem nieostrożności, albo skutkiem swawoli.

Omyłka druku. W numerze wczorajszym zamieściliśmy zażalenie na „pocztę w Mędrzechowie“. — Otóż mowa była o „poczcie w Bolesławiu“, a zażalenie otrzymaliśmy od prenumeratora z Mędrzechowa, która to miejscowość należy do okręgu doręczeń poczty w Bolesławiu.

Mianowania. Minister kolei mianował starszego komisarza budownictwa Teodora Adamowicza, starszego komisarza maszyn Piotra Tokarskiego i komisarza maszyn Stanisława Gutkowskiego starszymi komisarzami generalnej inspekcyi.

Składki dla dotkniętych powodzią. Dnia 2 b. m. wpłynęły na ręce skarbnika komitetu obywatelskiego następujące składki: Urząd parafialny Niebylec 8 K. Ogółem zebrano 36.170 K 5 h. Rozdano 35.728 K 78 h. Zostaje 441 K 27 h w kasie Banku krajowego w Krakowie.

Dalsze składki przyjmuje dyrektor M. Sędzimir jako skarbnik komitetu w Banku krajowym w Krakowie.

Składki. Na weteranów 1831 r. we wrześniu złożyli: W. P. 3 K 78 h; p. Feliks Łagodziński 5 K. Razem 8 K 78 h. Rozdano w tym miesiącu 277 K 76 h. Przewyżkę rozchodów pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy. K. Wiszniewski, wiceprezes.

Na pogorzelców Złoczowa i Monasterzysk złożył W. Münnich 4 K.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożył P. Tokarski 2 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę: „Publiczna tajemnica“.
We czwartek: „Ludka“.
W sobotę: „W noc lipcową“, utwór sceniczny w 3 odsłonach Bolesława Gorczyńskiego.
W niedzielę: „W noc lipcową“.

Z kalendarza. We środę 7 października: Birgitty wd. i Marka p. w.; we czwartek 8 października: Laurencyi i Pelagii pokutn.; w piątek 9 października: Dyonizego b. m. i Ludwika.

Wschód słońca 7 października o godzinie 5 m. 51; zachód o godzinie 5 minut 6 długość dnia godzin 11 minut 15.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 5 października termometr doszedł od 12·0 do 16·8 C.; barometr od godziny 11 szedł w górę, potem zaczął spadać.

Dnia 6 października o godz. 7 rano stan barometru 737·81 mm, termometru 14·2 C.; wiatr zachodni.

Świętokradzka trójka.

(Z sali sądowej.)

Kraków, 6 października.

Niezwykle sensacyjna rozprawa karna zaczęła się dzisiaj przed krakowskim sądem przysięgłych. Na ławie oskarżonych zasiedli trzej młodzi mężczyźni i jedna kobieta, matka jednego z oskarżonych, pod zarzutem kilku zbrodni świętokradzkich. Po spełnieniu jednej z tych kradzieży, mianowicie rozbicia skarbonek w kościele Karmelitów i zabrania w niewiadomym celu z cyboryum komunikantów, odbyło się nawet uroczyste nabożeństwo ekspiacyjne, odprawione przez biskupa ks. A. Nowaka, tak głęboko oburzenie i przerażenie wywołał fakt tej kradzieży wówczas w szerokich kołach mieszkańców miasta.

Podług aktu oskarżenia, historya tych kradzieży przedstawia się jak następuje: W nocy z dnia 10 na 11 kwietnia, to jest z wielkiego piątku na wielką sobotę br. wtargnęli niewyśledzeni złoczyńcy do kościoła Bożego Ciała na Kazimierzu, rozbili tam trzy skarbonki i połamali na szczątki drewnianą figurę Chrystusa na krzyżu, złożoną wedle ceremoniału wielkiego tygodnia na środku kościoła. Dochodzenia policyjne wykazały, że sprawcy dostali się do kościoła po desce przystawionej do muru, wyszli na dach furty od ulicy św. Wawrzyńca, stamtąd na dach kościoła, a przez strych zeszli na dół do drzwi kościoła, które wyważywszy weszli do wnętrza. Lecz trud ich pozostał bezowocnym, gdyż zakrystyan kościoła wieczorem wybrał ze skarbonek pieniądze, to też złoczyńcy z zemsty targnęli się na figurę Chrystusa, połamali jej ręce i nogi i odrzucili daleko od krzyża.

Sprawców tej zbrodni na razie nie odkryto.

Niedługo potem, bo z rana dnia 27 maja br. odkryto w kościele OO. Karmelitów na Piasku ślady zupełnie podobnej kradzieży. Sprawcy rozbili cztery puszki, z których zabrali gotówki koło 60 koron, od jednej skarbonki zerwali kłódkę, a wreszcie od cyboryum oderwali zamek i zabrali stamtąd srebrną puszkę blisko z 40 komunikantami.

Ścisłe śledztwo wykazało, że złoczyńcy zakradli się do zabudowania klasztoru OO. Karmelitów od ulicy Karmelickiej, z pomocą drabiny wyszli na I piętro dzwonnicy, lecz wiedząc, że stamtąd nie dostaną się tak, jak u Bożego Ciała, do wnętrza, zeszli na dół i z pomocą grubej belki wyłamali kratę okienka, mieszczącego się w murze dzwonnicy tuż nad ziemią. Tą drogą dostali się do dalszych ubikacyi dzwonnicy, a stąd przez drzwi, wyważone obok wielkiego ołtarza, weszli do kościoła. Puszkę zabraną z cyboryum pozostawili odchodząc w drugiem okienku dzwonnicy, zabrawszy z niej tylko w niewiadomym celu wszystkie komunikanty.

I przy tej zbrodni poszlaków co do osób złoczyńców nie było żadnych, były tylko te same charakterystyczne szczegóły dokonanej kradzieży i świętokradztwa.

Dla policyi stało się więc widocznem, że istnieje szajka specyalistów, operujących z szczególnem zamiłowaniem koło kościołów, gdyż po włamaniu do kościoła Bożego Ciała zdarzyło się rozbicie skarbonek w kościele N. P. Maryi, oraz drugie przy kościele św. Marka od ulicy Sławkowskiej. Pierwsze wydarzyło się w nocy z 25 na 26 kwietnia b. r. drugie nocy następnej. Zręczność i spryt, uniemożliwiający wykrycie zbrodniarzy, były i w tych kradzieżach obok śmiałości i bezreligijności rysami znamiennemi, że wszystkie te kradzieże są dziełem jednej i tej samej szajki.

Wyniki energicznego śledztwa policyjnego, popartego również śledztwem sądowem, wykazały, że szajki tej członkami byli wyśledzeni i przyaresztowani trzej młodzi ludzie, lecz starzy złodzieje: Jan Łomzik, Antoni Dybka i Antoni Bobela.

Pierwszy z nich, Jan Łomzik, zwany także „Sipta" i „Apatykiem", liczy 29 lat, z których 4 lata i 1½ miesiąca przesiedział w więzieniu. Będąc na wolności, jak sam zeznawał, nie mieszkał nigdzie, ale „sypiał w polu" i łapał rybki „na patyk"; [illegible] — ale nikt go nigdy na rozstawaniu nie widział. Drugi, Antoni Dybka liczy obecnie lat 35, z tego, z małemi przerwami, siedział w więzieniu lat 20. Podaje się za krawca, ale najszczegółowsze badanie nie wykazało, by umiał się igłą obchodzić. — Najmłodszy z nich wreszcie, Antoni Bobela, podaje się za cegielarza, zapewne dlatego, że czasem chodzi spać do cegielni. Od 15go roku życia ma ciągle do czynienia z sądami i ciągle odsiadywał za kradzieże dłuższe lub krótsze wyroki.

Wszystkich trzech aresztowano w Ludwinowie. Notatki policyjne wykazywały bowiem, że oprócz Łomzika, Dybka i Bobela żaden ze śmiałych zdeterminowanych złodziei nie był owej nocy na wolności, względnie w Krakowie, natomiast stwierdzonem zostało, że podczas wszystkich tych nocy, w których kradzieże po kościołach miały miejsce, ci trzej byli na wolności i przebywali w Krakowie.

Również szereg świadków przypadkowych potwierdził podejrzenia policyi co do sprawców poszukiwanych, podając rysopis ich zgodny z wyglądem Łomzika, Dybka i Bobela. Świadkami tymi byli: stróż domu przy ulicy Garbarskiej, Jakób Bomba, i restaurator z ulicy Łobzowskiej, Iris, którzy widzieli owej nocy wszystkich trzech młodzieńców. Również stwierdzonem zostało, że wszyscy trzej: Łomzik, Dybka i Bobela mieli na drugi dzień po kradzieży masę drobnych pieniędzy, za które kupili sobie nowe buty i inne części ubrania, a żaden z nich nie mógł wykazać swego „alibi", co do owej nocy.

Najbezczelniej z obwinionych zachowywał się w śledztwie Bobela, który agentowi Rechowiczowi w chwili aresztowania, na pytanie, co zrobił z komunikantami, odpowiedział: „Może pan kupić sobie mąki, nalać wody i będzie miał komunikanty".

Ponieważ matka Bobeli, Maryanna Bobela, podejrzaną jest o współudział w kradzieży przez przyjmowanie pieniędzy od syna, mimo, że o źródle ich skąd pochodzą, wiedzieć musiała, aresztowano ją także.

W czasie śledztwa sądowego, już po aresztowaniu wszystkich trzech podejrzanych wyszło na jaw, że spółka ta skradła dnia 10 maja b. r. z łazienek Hirscha Kanarka 12 prześcieradeł wartości 17 koron.

Cały ten szereg zbrodniczych kradzieży dał prokuratoryi podstawę do wystosowania aktu oskarżenia przeciw Łomzikowi, Dybce i Bobeli, o zbrodnię kradzieży z § 171, zbrodnię obrazy religii z § 122 i zbrodnię uczestnictwa w kradzieży z § 185.

Do rozprawy powołano 24 świadków, trybunałowi przewodniczy radca sądu krajowego Turowicz, oskarżenie wnosi prokurator dr Ptaś, obwinionych bronią: adw. dr Schönberg i dr Siebodziński.

Po odczytaniu aktu oskarżenia rozpoczęło się pojedyncze przesłuchiwanie oskarżonych.

Obwiniony Jan Łomzik absolutnie do niczego się nie przyznaje, posiadanie pieniędzy tłomaczy zapracowaniem tychże, stara się udowodnić swoje alibi krytycznych nocy, dalej energicznie i stanowczo ale dosyć bałamutnie przeczy wszelkim zarzutom, oraz stara się zbić wszystkie poszlaki, jakie przeciw niemu przemawiają.

W podobny sposób bronią się dwaj inni obwinieni, Antoni Dybka i Antoni Bobela.

Najprzytomniej broni się Antoni Dybka; ten językiem poprawnym, płynnie, z pewną znajomością terminów prawniczych tłomaczy się i broni przed zarzutami, posiadanie pieniędzy tłomacząc wygraną w „ferbla" po szynkach.

Również oskarżona Maryanna Bobela przeczy wszelkim poszlakom, wypierając się tego, aby brała od syna jakiekolwiek pieniądze.

A ponieważ w śledztwie policyjnem oskarżeni porobili zeznania, które ich dosyć mocno obciążyły i posłużyły do wygotowania aktu oskarżenia, zeznania te dzisiaj oskarżeni tłomaczą jako wymuszone biciem w policyi, wskutek czego przewodniczący zwraca im uwagę, że przez gołosłowne oskarżenia policyi mogą mieć nowy proces o oszczerstwo władzy.

Po przesłuchaniu oskarżonych nastąpiło przesłuchanie świadków.

Świadkowie: ks. Krupiński, proboszcz parafii św. Szczepana, ks. Jarosiński, przeor klasztoru Karmelitów, oraz ks. Burghardt, przeor kollegium Kanoników Lateraneńskich, w Krakowie, zeznają szczegóły odkrycia kradzieży i świętokradzkich czynów, wykradzenia Hostyi i rozbicia Chrystusa na krzyżu, nie mogą jednak nic powiedzieć o domniemanych osobach złoczyńców, również nie żądają odszkodowania materyalnego imieniem kościołów i swych parafij od uwięzionych.

Po przesłuchaniu tych trzech świadków, przewodniczący zarządził pauzę.

Stojący na korytarzach i poczekalni komisarze i agenci policyi wśród szczelnie zapełnionej sali i galeryi między słuchaczami zauważyli, że trzy czwarte audytoryum składa się z samych znanych policyi i sądom osobników, karanych niejednokrotnie, którzy przyszli się przysłuchać, jak dzisiejsza trójka oskarżonych będzie się bronić.

Na sali przed stołem, gdzie siedzi trybunał, złożono jako „corpus delicti" kratę wyważoną z kościoła, belkę i drążki żelazne i kilka narzędzi złodziejskich, odebranych od oskarżonych.

Rozprawa rozpisaną została na dwa dni, prawdopodobnie jednak skończy się dzisiaj wieczorem.

Dział ekonomiczny.

W obronie Przeworska. Zamieszczona w numerze 226 pisma naszego korespondencya ze Lwowa zarzucała akcyi podjętej na rzecz cukru przeworskiego, że stara się wyprzeć obcy cukier z kraju, gdy tymczasem Przeworsk sam nie jest w stanie zaspokoić całej krajowej konsumcyi. W odpowiedzi na tę uwagę otrzymaliśmy dziś z centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego we Lwowie następujące wyjaśnienie:

Faktem jest, że Przeworsk nie może dziś jeszcze zaspokoić całego zapotrzebowania cukru w kraju, ale dąży on do tego usilnie. Pochód w tym kierunku musi się odbywać etapami. Celem obecnej akcyi nie jest też zupełne usunięcie obcego cukru z Galicyi, lecz tylko wywarcie nacisku na inne rafinerye, ażeby w utworzyć się mającym kartelu przyznano Przeworskowi co najmniej taki kontyngent cukru, jaki wyznaczała mu cofnięta ustawa kontyngentowa, t. j. 135.000 metr. cetnarów. Zupełne wyparcie obcego cukru jest zresztą nawet rzeczą fizycznie niemożliwą, bo agitacya w tym kierunku nigdy nie zdoła dotrzeć wszystkich zakątków i zaułków. Chodzi jednakże o to, ażeby zmusić jak największą ilość kupców do sprowadzania cukru przeworskiego i o to, ażeby przez takie poparcie wzmocnić Przeworsk i dać mu możność i siłę do przetrwania dzisiejszej walki konkurencyjnej i do rozszerzenia swej produkcyi. Cukier przeworski pojawi się w handlu w większej ilości dopiero po 15 b. m., gdyż dotychczas wolno było Przeworskowi wyrabiać tylko 50.000 metr. cetn., a ta produkcya jest już rozsprzedana. Jeżeli agitacyę wcześniej rozpoczęto, to zamierzano przez to powstrzymać kupców od zbyt wczesnego zaopatrzenia się w cukier obcy przed pojawieniem się w handlu większej ilości cukru przeworskiego.

Budapeszt. Pszenica na październik 7·47 do 7·48. Pszenica na kwiecień 7·64 do 7·65. Żyto na październik 6·15 do 6·16. Żyto na kwiecień 6·42 do 6·4 . Owies na październik 5·30 do 5·31. Owies na kwiecień 5·58 do 5·59. Kukurudza na wrzesień 5·89 do 5·91. Kukurudza na maj 5·24 do 5·25.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie słabe; deszcz.

Na wczorajszy targ bydła w Wiedniu spędzono: bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4654 sztuk. W tem było z Galicyi 197 sztuk, z Bukowiny —. Przebieg targu był spokojny.

Niesprzedanych pozostało 53 sztuki. Sprzedano wołów z Galicyi i Bukowiny 78 sztuk po 60—66 koron, 116 sztuk po 67—74 kor., 3 sztuki po 76 do 78 koron; buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 62 do 76 kor., krowy podtuczone po 60—76 kor., bydło chude po 42 do 60 koron. Wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Kronika lwowska.

Lwów, 6 października.

W szkole dla analfabetów, utrzymywanej przez lwowskie Koła Towarzystwa Szkoły ludowej odbyło się w niedzielę uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego. Otwarto 3 kursy o 7 oddziałach. Najliczniejsze są oddziały na Łyczakowie, gdzie też właściwa uroczystość się odbyła.

Jubileusz. W niedzielę obchodzili uroczyście członkowie stowarzyszenia rzemieślniczego „Skała" jubileusz 25-letniej pracy około rozwoju „Skały" dyrektora p. Józefa Szeremety. Jubilatowi wręczono srebrną szkatułkę, przyczem odsłonięto jego portret w sali stowarzyszenia.

Kapelmistrza Spetrino spotkała niespodzianka. Okazało się, że intendantura opery wiedeńskiej ani wiedziała o staraniach p. Spetriny na stanowisko drugiego dyrygenta orkiestry, ani wogóle wiedzieć o nich nie chce. Dzięki p. Mahlerowi, który mu przyrzekł poparcie, osiadł p. Spetrino na lodzie i w dodatku musi zapłacić dyrekcyi lwowskiej poenale za zerwanie kontraktu. Podobno p. Spetrino stara się o powrót do Lwowa, co jest sprawą bardzo trudną, wobec tego, że kontrakt z jego następcą został już podpisany.

Nowy kapelmistrz, p. Brunetto, przybył już do Lwowa.

Samobójstwo czy morderstwo. Wczoraj donieśliśmy o wycieczce dwojga osób 22-letniego Franc. Grzesiaka i 18-letniej Barbary Rzepielównej z Ulanowa do Lwowa, o pobycie ich w hotelu i zastrzelenia czy też zastrzelenia się Grzesiaka. Rzepielówna gdzieś znikła z hotelu i do wczoraj popołudnia jej nie odszukano. List do rodziców, który znaleziono przy Grzesiaku i kartka do komisyi śledczej, podpisane były także przez Rzepielównę, jako dowód, że oboje postanowili umrzeć samobójczą śmiercią.

Matka Grzesiaka przybyła do Lwowa. Wczoraj rano w czasie urzędowania komisyi sądowej w pokoju hotelowym, gdzie leżał Grzesiak, wpuszczono tam matkę nieboszczyka. Biedna kobieta okropnie rozpaczała. Grzesiak był jedynakiem bardzo kochanym przez rodziców, którzy widzieli w nim całą podporę. Ojciec Grzesiaka jest flisakiem, stan materyalny jego jest oczywiście zły. Grzesiak znał Rzepielównę od lat dwóch i kochał ją bardzo. Rodzice dziewczyny są biednymi mieszkańcami Ulanowa. Przed wyjazdem do Lwowa wziął Grzesiak w sądzie kilkudniowy urlop, przed nikim jednak nie zwierzył się, że jedzie do Lwowa, ani nie pożegnał się z rodzicami swoimi. Wychodząc z domu, powiedział Grzesiak do matki, że idzie do kościoła i już więcej od tej pory nie wrócił. List Grzesiaka doszedł rąk matki w Ulanowie w niedzielę rano. Matka wyjechała więc zaraz do Lwowa i tu utrzymuje w rozpaczy swej, że syna musiała zastrzelić Rzepielówna. Ona bowiem ustawicznie domagała się, aby on ożenił się z nią już teraz, czego Grzesiak nie mógł uczynić, gdyż był jeszcze w wieku popisowym. Zresztą Grzesiak ją tak kochał — powiada matka — że pozbawiając się życia, nie zostawiłby był jej, zwłaszcza, że jak z listu okazuje się, ona zgodziła się na śmierć.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We środę: „Piękna Helena" Offenbacha.
We czwartek: „Na zawsze" Rydla.
W piątek: „Piękna Helena" Offenbacha.
W sobotę: „Papla" Edmunda Sée.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 6 października.

Lwów. Cesarz udzielił z prywatnej szkatuły zapomogi komitetowi budowy kościoła w Jaślanach, pow. mieleckiego, kwoty 400 koron i gminie Stynawa Wyżna, pow. stryjskiego, na dokończenie budowy cerkwi 200 kor.

Wiedeń. Podana przez jeden z dzienników lwowskich wiadomość o bliskiej jakoby nominacyi radcy sekcyjnego dr. Ignacego Rosnera wiceprezydentem namiestnictwa we Lwowie, pozbawiona jest — jak się dowiaduję — wszelkiej podstawy.

Linc. Dziś otwarto tu wiec Izb lekarskich w Austryi.

Belgrad. Nowy gabinet przedstawił się dzisiaj królowi. Jutro o godz. 11 rano otwartą będzie skupczyna mową tronową.

O ruskie gimnazyum.

Lwów. Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. Płażek wyjechał nagle do Wiednia jak twierdzą, w sprawie gimnazyum ruskiego w Stanisławowie.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń. Cesarz przyjął dzisiaj o godz. 9 rano na audyencyi hr. Khuena Hedervaryego, który sprawuje nadal czynności, aż do formalmalnego zwolnienia ze swego urzędu. Cesarz powołał byłego prezydenta ministrów Szella, aby wysłuchać jego zapatrywań na położenie zanim zarządzi utworzenie nowego gabinetu. Cesarz nie pojedzie w najbliższych dniach do Budapesztu i poruczył arcyksięciu Józefowi Augustowi swe zastępstwo przy uroczystości poświęcenia i otwarcia nowego mostu w Budapeszcie. Hr. Khuen Hedervary powraca popołudniu do Budapesztu.

Wiedeń. Z Budapesztu telegrafują do „Extrablattu", że dymisya Khuena już została przyjętą, lecz wiadomość ta jest przedwczesną.

Wiedeń. Najważniejszym wypadkiem w przesileniu jest dziś powołanie dra Szella do Wiednia. Szell wyjedzie dziś wieczorem z Budapesztu i jutro będzie miał posłuchanie u cesarza. Co do dymisyi hr. Khuena, decyzya jeszcze nie zapadła. Sprawa ta rozstrzygnie się dopiero po audyencyi Szella. — Cesarz nie pojedzie do Budapesztu na otwarcie mostu imienia cesarzowej Elżbiety, lecz wyśle na tę uroczystość, jako zastępcę swego, arcyksięcia Józefa Augusta.

Wiedeń. Do „Neue Freie Presse" donoszą z Budapesztu, że powołanie Szella do Wiednia niema jeszcze na celu powierzenia mu misyi utworzenia nowego gabinetu. Cesarz zamierza jedynie przed powzięciem decyzyi wysłuchać rady Szella i jego opinii o położeniu. — Szell przybywa właściwie w charakterze przewodniczącego komisyi dziewięciu, wybranej z łona stronnictwa liberalnego w celu wypracowania programu wojskowego dla stronnictwa. Zdaje się, że korona do obrad tej komisyi przywiązuje wielką wagę i że przy załatwieniu przesilenia w niemałej mierze uwzględni jej uchwały.

Z tego samego źródła dowiaduje się „Neue Freie Presse", że Szell prawdopodobnie zaproponuje cesarzowi jako najodpowiedniejszego kandydata na prezydenta gabinetu hr. Juliusza Andrassego. W każdym razie dopóki nowy prezydent nie będzie mianowany, hrabia Khuen sprawować będzie obowiązki prezydenta nadal intermistycznie.

Zamach i bójka.

Wiedeń. W dzielnicy Baumgarten kilku wożniców położyło wielki kamień na szyny miejskiego tramwaju parowego w celu wykolejenia pociągu. — Na szczęście spostrzeżono zamach wcześnie i zdołano zapobiedz nieszczęściu. — Gdy policya chciała aresztować sprawców tego zamachu, zebrał się tłum ludu, który obrzucił policyantów kamieniami. W bójce, jaka się wywiązała, zwyciężyła jednakże policya i winnych aresztowała.

Tragedya rodzinna.

Wiedeń. W dzielnicy Hietzing przy ulicy Kumberlanda l. 7 wydarzyła się dziś straszna tragedya rodzinna. Mieszkający w tym domu fabrykant Wojciech Keschner (czy Kestner) strzelił z rewolweru do swojej żony, którą ranił niebezpiecznie, poczem drugim wystrzałem sam sobie życie odebrał. Przyczyną zbrodni były niesnaski rodzinne.

Nie było rzezi.

Wiedeń. Tutejsze dzienniki otrzymały z „Alliance Israelite" autentyczną informacyę, że ani w Mohilowie nad Dnieprem, ani w Mohilowie nad Dniestrem nie było żadnych rozruchów żydowskich. Wedle tej informacyi, wiadomość powyższa miała źródło w niepokojących konsekwencyach, wysnuwanych z ostatnich zaburzeń w Homlu i nieprzyjaznego dla żydów zachowania się ludności i rządu w gubernii mohylewskiej.

Nowe zwycięstwo socyalnej demokracyi.

Drezno. Podczas wczorajszych prawyborach do sejmu saskiego wybrano w okręgach drezdeńskich wyłącznie wyborców socyalistycznych.

Okradzione muzeum.

Petersburg. Z Kostromy donoszą, że znane tamtejsze muzeum historyczne okradzione zostało dzisiejszej nocy. — Złodzieje wypróżnili wszelkie szafy, zabrali mianowicie cenne zbiory starych monet i medali.

Gorączkowe przygotowania Bułgaryi.

Sofia. Na południe od Kustendil wznoszą ziemne roboty w celu obrony ważnej strategicznej drogi z Sofii do Saloniki.

Sofia. Wszystkich rekrutów powołano na dzień 1 października (starego stylu) choć jak zwyczajnie powinni stanąć dopiero dnia 1 stycznia 1904 r. Setki koni przybywa dziennie z Węgier i Rosyi jak również zapasy amunicyi.

Sofia. W dniu 12 października wszystkie przygotowania wojenne mają być ukończone.

Czy zapowiedź wojny?

Londyn. Donoszą tu z Kobe w Japonii, że wojska japońskie opuściły Dari, w pobliżu Utvij na wyspie Kiusiu, w kierunku Korei. — Jeszcze więcej wojsk spodziewanych jest w porcie Karatsu. (Japonia prawdopodobnie chce ochronić swoje linie telegraficzne, a to w odpowiedzi na rozstawienie wojsk rosyjskich wzdłuż kolei mandżurskiej. Przyp. Red.).

Londyn. Zajęcie Korei przez wojska japońskie jest faktyczną okupacyą tego kraju. Japonia wycofa swoje wojska z chwilą, kiedy uczyni tosamo Rosya w Mandżuryi. (Jak odpowie na to rząd rosyjski — nie wiadomo. Między wyspą Kiusiu, skąd wysłano wojska japońskie na Koreę, jest przesmyk morski, na środku którego znajduje się wyspa Tsushima, zajęta również przez załogę japońską. Przyp. Red.).

Londyn. W porcie Artur 10.000 Chińczyków pracuje z pośpiechem przy budowie baraków dla dalszych 50.000 żołnierzy rosyjskich.

Przesilenie w Anglii.

Londyn. Gabinet uzupełniono. Kanclerzem stanu został Austen Chamberlain, sekretarzem kolonij Alfred Littletown a sekretarzem Indyj Brodrick.

Londyn. Premier Balfour nadesłał księciu Devonshire pismo, wyrażające zdziwienie z powodu jego dymisyi, bo Devonshir dotąd się zawsze zgadzał z programem i polityką Balfoura. Ustąpienie Devonshira może wywołać rozłam w partyi.

Londyn. Chamberlain przemawiać ma dziś w Sheffield. Spodziewają się, że wyłuszczy on szczegółowo cały swój program handlowo-polityczny. Zainteresowanie się jego mową jest tam tak wielkie, że 60.000 osób zażądało kart wstępu. Ponieważ jednakże hala, w której Chamberlain przemawiać będzie, może pomieścić tylko 5000 osób i tylko tyle kart wydano, rozpoczął się prawdziwy handel kartami wstępu. W niektórych wypadkach płacono za nie po 2 funty szterlingów (około 50 koron).

Zamach obłąkanego.

Waszyngton. W Białym domu pojawił się wczoraj pewien człowiek i chciał rozmawiać z prezydentem Rooseweltem. Podczas gdy pełniący służbę urzędnik policyjny wypytywał go o cel rozmowy, dobył ów człowiek rewolwer, który mu jednakże urzędnik po dłuższej walce odebrał. Nadto znaleziono przy nim nożyczki i wielki nóż, ale potem, gdy policyanci wieźli go powozem do szpitala, wyjął nagle z kieszeni mały rewolwer t. zw. „buldog", który odebrano mu dopiero po zaciętej walce.

Waszyngton. Aresztowany w Białym Domu, Eliot, jest z rodu Szwedem, naczelnikiem z Mineapolis, gdzie często wygłaszał mowy o socyalizmie. Przed przybyciem do Waszyngtonu, jeździł do Pattersonu, znanej siedziby anarchistów. Ponieważ lekarze orzekli, że jest umysłowo chorym, zamknięto go w domu dla obłąkanych.

Londyn. „Daily Tel." donosi, że w Białym domu w Waszyngtonie uwięziono 6 osób. Zarządzono najściślejsze środki bezpieczeństwa celem ochrony prezydenta Rosewelta.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 6 października. Zamknięcie giełdy o g. 4·08. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 651·75. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 715·—. Akcye Anglobanku 271·50 Akcye Unionbanku 518·50. Akcye Länderbanku 412·50 Akcye Bankvereinu 470·25. Akcye Bodencredit 917·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 529·—. Akcye kolei państwowych 651·—. Akcye kolei południowej 79·75 Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 415·—. Akcye kolei Północnej 5420 Akcye kolei Czerniowieckiej 576·—. Akcye Alpiny 373·50. Akcye Rima Muranyi 457·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1700·—. Akcye fabryki broni 348·—. Akcye tureckie tytoniowe 560·—. Gal. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1.095. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·20. Renta majowa 100·—. Austryacka renta koronowa 100·—. Węgierska renta koronowa 97·95. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·65. 4% Listy Banku krajowego 98·50 4½% Listy Banku krajowego 102·—. 4½ Bank krajowy 102·—. 4% Listy Banku hipotecznego 98·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·—. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·75. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·—. 4% Pożyczka m. Lwowa 98·90. Losy tureckie 120·50. Marki 117·40. Ruble 253·57.

Usposobienie: silne skutkiem wiadomości o powołaniu Szella do cesarza i skutkiem lepszego Berlina.

Cukier spokojny 16·40. Spirytus stały 41·80. Nafta niezmieniona.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 6 października 1903 z godziny 1 w południe.

Korony.	płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	75	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	94	80	95	80
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111	50	112	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	75	101	50
4% „ „ „	97	75	98	50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100	75	101	75
4% „ „ „	98	50	99	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niesk.	98	—	—	—
4½ „ „ „ „ „ 41-letnie	98	25	—	—
4 „ „ „ „ „ 56-letnie	98	25	99	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	25	100	25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98	25	99	25
4% „ miasta Lwowa	95	25	96	52
4% „ „	101	25	102	25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102	75	—	—
4½% „ „	100	75	101	50
4% „ kolejowe	98	50	99	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	78	—	81	—
V. Akcye.				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	529	50	534	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	576	—	582	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4²/₁₀% wspólna renta pap.	99	75	100	22
4¹/₁₀% „ „ srebrna	99	60	100	25
4% renta koronowa austryacka	99	75	100	70
4% „ „ węgierska	97	40	97	90
4% renta austryacka w złocie	119	20	118	—
4% „ węgierska w złocie	117	50	119	50

Wawel i groby królewskie zwiedzać można codziennie, w każdej porze dnia za zgłoszeniem się do kościelnego. Skarbiec zamknięty z powodu odnawiania.

Dom Matejki (Floryańska 41). Otwarty we czwartki, niedziele i święta od godziny 10 do 1 za opłatą 1 kor. Nadto można zwiedzać Dom Matejki w dniach i godzinach innych (prócz poniedziałków) za zgłoszeniem się do kustosza i wpisaniem w „księdze darów" opłaty 2 kor. od osoby. — Kustosz Domu mieszka w tejsamej kamienicy na III piętrze.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu za opłatą 40 hal. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 20 hal. od osoby.

Muzeum ks. Czartoryskich (ulica Pijarska) zwiedzać można we wtorki i piątki od 9—1, o ile w te dni nie przypadają święta.

Muzeum hr. Czapskich (ulica Wolska) zwiedzać można w poniedziałki, środy i piątki od 3 do 6 po południu.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach
pamiętajmy
O Towarzystwie „Szkoły ludowej".

Wyrobiony interes

po ś. p. Muchowiczu

Sklep, dwa pokoje, separatka i kuchnia z piwnicami Zwierzyniecka 32, jest od 1 stycznia 1904 **do wynajęcia.** — Wiadomość u właściciela.
2494 1 3

Akademik, prawnik, z praktyką biurową, umiejący pisać na maszynie, poszukuje zajęcia w Krakowie lub na prowincyi **St. P. Kraków, Niecała 3,** parter.
2496 1 3

Pokój umeblowany

z kompletnem utrzymaniem dla dwóch pań lub panów. **Ul. Szczepańska Nr. 7,** II p. 2498

Nauczycielka

Niemka — biegła w języku francuskim, udziela lekcyj języka niemieckiego i francuskiego pod bardzo przystępnemi warunkami.

Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" pod **„Consciencieuse".** 2501 1 3

Panna z dobrego domu, uzdolniona w krawieczyźnie i kroju, zręczna w każdem zajęciu, poszukuje umieszczenia. Najchętniej przyjęłaby zajęcie w handlu lub jakiekolwiek odpowiedne — za skromnem wynagrodzeniem.

Zgłoszenia do 14 b. m. pod **S. A.** poste restante **Kraków.** 2495

STENOGRAF

prawnik, **potrzebny** w kancelaryi adw. Dra Leopolda Caro w Krakowie, Szczepańska 11. 2503 1 3

Kurtki myśliwskie (Looden) podszyte flanelą lub pluszem, **kapelusze, czapki, pończochy i rękawiczki** do polowania. 2478 1 15



Kamizelki włóczkowe i jelonkowe z flanelą.
Bieliznę wełnianą, skarpetki, pończochy, kamasze kortowe.
Bieliznę normalną Prof. Dra Jaegera.
Bieliznę męzką, płócienną i szirtingową.
Szlafroki Himalaya.
Koce pluszowe i pledy angielskie.
Buciki i pantofle męskie i damskie

polecają po niskich cenach

Br. BILEWSCY

obok kościoła N. P. Maryi.

Agentów

do sprzedawania wydawnictw ozdobnych, religijnych i popularnych, przeważnie nowych i bez konkurencyi, w języku polskim i niemieckim poszukujemy za

prowizyą najwyższą i nagrodami.

Zgłoszenia z podaniem obecnej czynności prosimy adresować **Z. W. R. 23** poste restante **Koeln** (w Niemczech). 2402 5 10

Meran.

POLSKI DOM ZDROWIA

Drowej Maryi Dobrowolskiej.

Stała opieka i kontrola lekarska. — Dozorczyni dla chorych. — Urządzenie z komfortem według wszelkich wymagań hygieny, dywany, tapety i meble do zmywania, światło elektryczne i t. p. Desynfekcya ścisła. — Ogród, leżalnia, czytelnia, biblioteka z wyborem dzieł polskich. — Kuchnia polsko-francuska.

Koszt utrzymania z opieką lekarską i dozorczynią chorych od 3 złr. 50 ct. dziennie.
2497 1 5

Pierwsza kraj. Fabryka kufrów

oraz wyrobów

RYMARSKO-SIODLARSKICH I GALANTERYJNYCH

Ludwika

Makowskiego

przy ul. **Szpitalnej 32** i ul. **Floryańskiej 6** w **Krakowie** poleca swoje wyroby, mianowicie:

Wielki wybór gotowych **uprzęży** nowych i używ. różnego rodzaju, oraz wszelkich

przyborów do podróży.

Ma także na składzie **powozy** i **wózki** na resorach **nowe** i **używane.**

Lando i kilka wolantów używanych.

Zamienia stare powozy na nowe za dopłatą wedle umowy.
2075 20 0

Szkoła Tańców

w Krakowie, ul. Grodzka l. 50, I piętro,

ZDZISŁAW GRUSZCZYŃSKI

udziela lekcyj tańców i przyjmuje zgłoszenia, za skutki których ręczy, nie wyłączając nawet braku słuchu, a ciesząc się uznaniem za dotychczasową naukę, pozostanie nadal godnym tegoż uznania; swoich zaś P. T. elewów uprasza o wydanie zdania bezstronnego, a zarazem o polecenie go swoim znajomym. 2154 11 0

Medal bronzowy z wystawy rękodzielniczo-przemysłowej w Krakowie w r. 1870.

MAGAZYN FUTER A. JACHIMSKIEGO w Krakowie,

ul. Grodzka L. 14 i 16 (założony w roku 1825), 2247 9 10

poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d. — Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych. Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. — **Przyjmuję futra pod gwarancyą do przechowania przez lato.**

Medal srebrny Ministerstwa handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1877.

Jesienne kapelusze damskie i dziec.
modele paryskie i wiedeńskie
Bluzy jesienne i jedwabne
Nowości sezonowe do przybrania sukien i kapeluszy

polecają po cenach fabrycznych

ZIMLER & SPÓŁKA

Linia A—B. 2336 6 10

Nie należy jechać wprzód do Ameryki

zanim się nie otrzymało od nas prospektu i rozkładu jazdy naszych znakomitych parowców.

Wszyscy ci, którzy mają zamiar wyemigrować do Ameryki i są już w posiadaniu paszportu, powinni dokładnie przeczytać następujące ogłoszenie, zanim się w podróż wybiorą. Z Ameryki zawiadamia każdy swoich współziomków: 2162 12 26

Jedźcie tylko przez Hamburg!

Parowce naszego Towarzystwa osiągnęły pod względem szybkości, pewności, jako też doskonałego zaopatrzenia rozgłośną sławę. Ci pasażerowie, którzy jadą do Hamburga, mają tę korzyść, że na granicy pruskiej w Mysłowicach bierzemy ich pod opiekę i że odtąd bez przesiadania w wagonie trzeciej klasy pociągu pospiesznego odstawiamy ich wprost do Hamburga.

Podróż z Galicyi do Hamburga nie trwa dłużej jak 24 godzin, jeżeli się ją podjęło według naszych wskazówek.

Koszta podróży od granicy pruskiej do Hamburga wynoszą 9 złr. 80 ct.

Flota Towarzystwa naszego liczy 130 ogromnych okrętów.

Również cena przeprawy do Kanady jest bardzo umiarkowana.

Obszerniejsze opisy dotyczące Kanady i kosztów podróży przesyłamy chętnie i bezpłatnie.

Z poważaniem

FALCK & Co, HAMBURG

Brandsende 23 a.

Krowa

młoda, mleczna **do sprzedania** u hr. Łoś w Dębnikach. 2499 1 2

Panna z dobrego domu, znająca się bardzo dobrze na **modnym kroju damskim** i porządnem szyciu, która mogłaby zarazem zastąpić czasem w handlu galanteryjnym, znajdzie zaraz umieszczenie z całem utrzymaniem i pensyą u uczciwej rodziny. Kaucya wymagana 200 koron.

Zgłoszenia: **L. S. 24** poste restante **Żywiec.** 2441 2 2

Rzadka sposobność kupna.

Biblioteczka składająca się z 500 tomów książek treści beletrystycznej, najnowsze wydanie **Meyer Leksikon,** Wielka polska Encyklopedya ilustrowana, 15 roczników „Modern Kunst" po cenie przystępnej i na korzystnych warunkach **do nabycia.**

Zgłoszenia pod *„Biblioteka" poste restente Borysław.* 2461 2 3

LICYTACYA.

Począwszy od dnia 8go października odbędzie się w hali sądowej ul. św. Jana **licytacya publiczna** zajętych u zbiegłego Leszka Prus Wiśniowskiego i Anny z kniaziów Jurjewiczów Wiśniowskiej drogocennych przedmiotów, biblioteki, książęcej wyprawy i t. p. 2434 3 3

Zaś w dniu 9go października rano odbędzie się w Mydlnikach w Starym dworze pp. Horodeńskich **licytacya** należących do rzeczonych małżonków Wiśniowskich przedmiotów — koni, powozów, krów i t. p.

Cukiernia P. Maurizio, dawniej Redolfi przyjmie 2493 2 3

praktykanta.

Meble do salonów i różne, **2 fortepiany,** kilka konsol naturalnych i złoconych, **portyery,** wszystko mało używane, zupełnie jak nowe, robota tak stolarska jak i materye jak najlepsze — z powodu wyjazdu za bardzo niską cenę **do sprzedania** — oddzielnie lub razem.

Mającym chęć nabycia udzieli wiadomości *Wincenty Burzyński, stolarz, w Krakowie, Długa l. 7.* 2325 6 6

Poszukuję pokoju

frontowego, nie małego, umeblowanego lub nie, ewentualnie z obiadami, na pierwszem piętrze lub na parterze w pobliżu Rynku, przy inteligentnej rodzinie.

Zgłoszenia przyjmuje *Asekuracya, Kraków, ul. Floryańska 13.* 2468 3 3

Dyplom honorowy na Wystawie 1901 r.

W. Sznajdrowicz, kuśnierz,

w Krakowie, linia A-B L. 45, I. piętro, nad apteką pod Białym Orłem,

FILIA w Zakopanem, ul. Krupówki,

poleca Szan. P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład i pracownię, jakoto:

FUTRA damskie, **ROTUNDY, ZAKIETY, SAKA, PELERYNY, BOA, GARNITURY, FUTRA** męskie spacerowe i podróżne, **CZAPKI** futrzane, oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące; **SERDACZKI, KOŻUSZKI** damskie, męskie i dziecięce; Orygin. Zakopańskie Ułanki, Kryniczanki, Węgierki i Sukmanki Kościuszkowskie, Karazye, Czapki i Paski krakowskie, Guńki i Kapelusze góralskie.

Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie. 2334 3 0

Biuro komisowo-rolnicze

WE LWOWIE. ULICA KORALNICKA L. 8.

Przyjmuje w komis majątki ziemskie i realności w miastach do sprzedania i wydzierżawienia, tudzież pośredniczy w sprzedaży lasów. — Ma w komisie do sprzedania majątki ziemskie pierwszorzędne w Galicyi i Bukowinie, dzierżawy: dóbr, młynów, lasów i realności w miastach. 2476 2 6

R. DITMAR

Kraków, Rynek główny L. 13,

POLECA 2306 6 0

Lampy wszelkiego rodzaju

Latarnie, lichtarze, pająki, kandelabry, stoliki, etażery, wazony, figury i wyroby majolikowe.

Palniki ze siatką do spirytusu

pod gwarancyą nigdy niedymiące; można zastosować do każdej lampy.

Piece naftowe bez rur i komina

niedymiące „Caloriphére Ditmar" do ogrzewania pokoi, przedpokoi, sionek, wychodków itp.

Piece gazowe w każdej wielkości.

Kuchnie naftowe i spirytusowe

szybko gotujące w różnych wielkościach.

Kuchnie gazowe

odpowiednie dla restauratorów i właścicieli pokoi do śniadań, (dla rychłego odgrzewania lub utrzymania potraw w jednej temperaturze).

Naftę nieeksplodującą salonową, oraz prawdziwą amerykańską.

W abonamencie, jak zwykle, taniej.

Od 5 litrów wzwyż z odstawą do domu.

Wysyłki nafty na prowincyę w beczkach, balonach szklanych lub cynkowych uskuteczniam do każdej stacyi kolejowej we **wtorki i piątki.**

Pompki do wytoczenia wysyła się na żądanie. Ceny tanie!

Czterech pomocników

kuśnierskich potrzeba zaraz. Płaca dobra. 2473 3 7

Ludwik Ochotnicki w Zakopanem.

Drzewek owocowych i ozdobnych

najlepszej jakości dostarczają szkółki **Juliana Brunickiego w Podhorcach** obok Stryja. Proszę żądać cennika. 2472 2 3

Nauka języków: **włoskiego, angielskiego i rosyjskiego.** Wszelkie **tłomaczenia.** *Kraków, ul. Łazienna 5, I. p. korytarz na lewo.* 2380 6 0

Młody człowiek

władający językiem polskim, niemieckim i rosyjskim **poszukuje zajęcia.** *Nowicki, Kraków ul. św. Wawrzyńca Nr 28.* 2365 3 3

Słynne brzytwy Arbenza z ostrzami składanemi o 1, 2, 3, 4, 5 i 6 ostrzami

i tejże firmy **nożyki do nagniotków**

poleca **W. HALSKI,**

2140 handel żelaza, **Kraków.** 77 0

Konc. komis. Zakład sprzedaży

ma do sprzedania:

Kredens mat. duży ozdobny, Klatkę z wodotryskiem, Sypialnię mat., Biurko mach., Biurko ameryk. (antyk), i barok bogato rzeźb. z bronzami. Toaletę mach. (w stylu Lud. XVI.), Sekretarki, Zegary z bronzu i Pająk, Zegar szafkowy stojący, Lustra, Rogi, Łóżka, Umywalnia, Stoły - Trymo i Garnitury mach., Obrazy olej. artyst. wykonane przez jednego ze starszych artystów polskich, Wazy duże chińskie i liczny wybór różnych rzeczy i Garderoba. 1756 22 0

Leopoldyna Machowska,
w Krakowie, ul. Szewska L. 5, I. piętro.

20.000 KORON

do hipotecznego ulokowania na realności w Krakowie.

Wiadomość w kancelaryi **adw. Dra Przeworskiego,** ul. św. Jana 12. Pośrednicy wykluczeni. 2453 2 3

M. JAKUBOWSKI

W KRAKOWIE

poleca

Magazyny własne, bogato zaopatrzone,

w Krakowie, Sukiennice 26 i 27,
we Lwowie, pl. Maryacki 10.

Sprzedaje po cenach najniższych:

Wyroby z nowego srebra, srebrzone, czyli z tak zwanego **chińskiego srebra,** z **bronzu** i ze **srebra prawdziwego** 13 próby, ze **złota** dla użytku kościelnego i domowego. 2481 2 8

Naczynia i Zastawy stołowe.

Osoby żądające ulg w wypłatach, zechcą zgłaszać się do kantoru przy ul. Kanoniczej Nr. 16 w Krakowie.

PATENTY

wyjednywa inżynier 2427 78 0

M. Gelbhaus,

przez władzę aut. i zaprzysiężony rzecznik pat.. **Wiedeń, VII., Siebensterng. 7,** naprzeciw ces. król. urzędu patentowego.

Milliony panów i pań używają „Feoliny".



Przed użyciem. Po użyciu.

Zapytajcie się swego lekarza, czy „Feeolina" nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby? Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce nabierają natychmiast arystokratycznej delikatności i formy przez używanie **„FEEOLINY." „FEEOLINA"** jest mydłem złożonem z 42ch najszlachetniejszych i najświeższych ziół. Zapewniamy, że wszelkie **zmarszczki i fałdy na twarzy, wągry, pryszcze, czerwoność nosa i t. d.** — przy używaniu **„FEEOLINY" znikają bez śladu. „FEEOLINA"** stanowi najlepszy środek do pielęgnowania, czyszczenia i upiększenia włosów, zapobiega wypadaniu włosów, łysieniu i chorobom głowy. **„FEEOLINA"** jest również najlepszym i najnaturalniejszym środkiem do czyszczenia zębów. Kto **„FEEOLINY"** używa stale zamiast mydła, pozostaje młodym i pięknym. Zobowiązujemy się **pieniądze natychmiast zwrócić,** gdyby ktokolwiek z **„FEEOLINY"** nie był zadowolonym. **Cena kawałka 1 K., 3 kaw. K. 2·50, 6 kaw. 4 K., 12 kaw. 7 K.** Porto od jednego kawałka 20 h., od 3 kawałków zwyż 60 h. Za pobraniem 60 h. więcej. **Wysyła gł. skład**

M. FEITH, Wiedeń VI, Mariahilferstrasze 45.



Przed użyciem. Po użyciu.

Składy w Krakowie: Skład główny: J. Hanak i Sp., droguerya, ul. Szewska 5; Franciszek Zopoth i Sp., droguerya, ul. Sienna 12; Apteka „pod Gwiazdą", ul. Floryańska; Józef Nowak (dawniej M. Doening), perfumerya, Rynek gł. 17; M. Figiel, perfumerya, Rynek gł. 26; Kotapka Roman, perfumerya, ul. Szewska 21; Reim i Sp., Rynek, „pod czarnym psem." 2359 2 0

Zmiana Lokalu.

Renomowany Zakład krawiecki **Antoniego Zaremby** przeniesiony został na **ulicę Sławkowską** róg ul. św. Tomasza (naprzeciw Grandhotelu i Saskiego) i prowadzony odtąd będzie przez wspólników **Antoniego Zarembę i Frano. Pękalę,** absolwenta c. k. Muzeum technologicznego w Wiedniu, pod firmą

ANTONI ZAREMBA i FR. PĘKALA

Zakład obecnie rozszerzony i urządzony na europejską stopę, mając na swojem czele jako firmantów znane, a teoretycznie i praktycznie wykształcone siły, może zadowolić najwybredniejsze wymagania, wykonanie bowiem opiera się na paryskich i angielskich żurnalach w każdym sezonie i daję gwarancyę, że P. T. Publiczność rozsmakowana nawet w zagranicznych wzorach, już po pierwszej próbie wyrazi niewątpliwie Zakładowi niekłamane uznanie.

Na składzie wielki wybór materyałów krajowych i zagranicznych.

Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności, zostajemy z wysokiem poważaniem.

Antoni Zaremba i Fr. Pękala.

2371 5 5

Młody człowiek

katolik, wszechstronnie wykształcony, z zawodu dyplom. weterynarz, przez zbieg okoliczności doprowadzony do całkowitej ruiny, pozostając z żoną i dwojgiem maleńkich dzieci bez utrzymania, **prosi o jakiekolwiek zajęcie.** Włada językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie i posiada dobre referencye.

Łaskawe zgłoszenia pod *„Viribus Unitis"* przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 2398 3 0

Rzadka sposobność!

Z powodu zmiany, są meble, dywany, nipse, lustra, lampy, kuchenne urządzenie i t. p. **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość: *Asekuracya, Floryańska 13.* 2469 3 3

OGŁOSZENIE.

Przy ulicy Szewskiej Nr 27 są **do sprzedania** z wolnej ręki: **Weranda murowana** wielka, oszklona, pokryta cynkiem; **cztery bilardy** w dobrym stanie, z wszystkiemi przyborami, oraz całe urządzenie kawiarniane i cukiernicze; **stoły** z płytami marmurowemi, stoły żelazne i drewniane, kanapy i krzesła pluszowe, oraz kanapy i krzesła drewniane, lustra, zegary i t. p.

Oraz są **do wynajęcia dwa sklepy,** a mianowicie: jeden sklep duży z dwoma oknami wystawowemi, z oszklonemi szafami i ladą lub bez tychże, nyża, a w razie potrzeby przyległe parterowe pomieszkanie, drugi sklep mały bez ubikacyi.

Interesanci porozumieć się mogą z właścicielką przy **ulicy Szewskiej Nr 27, II. piętro,** od dnia 2 października włącznie od godz. 10 do 12 przed, a od godz. 2 do 4 po południu. 2408 4 4

Pierze gęsie

tylko 60 ct.

a lepszy gatunku 70 ct. za pół kilo. Pierze to jest szare, zupełnie nowe i rękami darte, gotowe do nasypywania pierzyn, poduszek i spodków. Próbę w ilości 5 kilo wysyła za zaliczką pocztową: **J. Krasa, handel pierza w Smichowie koło Pragi** (680) Czechy. **Wymiana dozwolona.** Upraszam o dokładny adres. 2483

ZNACZNE zniżenie cen!

PRALNIA PAROWA

W KRAKOWIE, ul. GRODZKA 9—11,

ma zaszczyt zawiadomić Szanow. P.T. Publiczność, iż **zniżyła ceny:**

od koszuli	9	ct.
„ **półkoszulka**	5	„
„ **kołnierza**	1½	„
„ **pary mankietów**	3	„
„ **firanek białych**	40	„
„ „ **kremow.**	50	„

Bielizna po wypraniu wygląda zupełnie jak nowa!
2148 32 0

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.